cena egz. 20 groszy. **Dziś** w numerze: **Ciekawy artykuł o żegludze.** 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy.
Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu.
Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5 — w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18
Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22
w Inowrocławiu, Toruńska 1 — w Gdyni, Starowiejska 19.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie,
8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie.
Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie.
Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14.
Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600. Przedstawicielstwa: Toruń 800, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 267. | **BYDGOSZCZ, środa dnia 21 listopada 1934 r.** | **Rok XXVIII.**

Przeludnienie Polski.

Ponieważ nie mówi się o sznurze w domu powieszonego, więc i w Polsce opinja dość starannie przemilcza tak sprawę przeludnienia jak i wniosków, które z tego faktu wynikają. „Sprzysiężenie milczenia“ na ten temat przerwał numer niedzielny „Il. Kur. Codz.“, dowodząc już w tytule, że przeludnienie jest „Największem niebezpieczeństwem Polski“.

Określenie to jest słuszne, jeśli weźmiemy pod uwagę, że ani rząd, ani opinja kraju nie ustosunkowała się racjonalnie do tego faktu. Mamy już **33 miljony ludności i 83 mieszkańców na jeden kilometr kwadratowy,** co stanowi więcej, niż w bogatej Francji. Na zachodzie Polski przeciętne cyfry zaludnienia dochodzą do 108 ludzi na kilometr kwadratowy i to w okręgach bynajmniej nie uprzemysłowionych. Bliżej nieokreślona kilkomiljonowa masa włościańska jest faktycznie masą bezrobotnych. Gospodarstwa półtora lub dwumorgowe stają się regułą dziś, a jutro spadną one napewno do jednej morgi i ta **jedna morga będzie musiała żywić — kto wie — czy nie po dwie rodziny.**

Rok 1933 na skutek spadku ślubności w latach kryzysu przyniósł zwolnienie tempa rozrodczości, ale pierwszy kwartał roku bieżącego przyniósł ponowny wzrost urodzin. Czysty przyrost wynosi znów 13,5 promil, co **dla całego państwa równa się około 450.000 nowych gąb do jedzenia i nowych lecz nie umiejących pracować rąk rocznie.**

Nasi pesymiści z prof. Krzyżanowskim na czele twierdzą, że „Silny przyrost ludności nie obniża dobrobytu w krajach słabo zaludnionych, ale Polska wraz z resztą Europy jest już zaludniona prawie do granic swojej przyrodzonej pojemności“. Cytując to zdanie „IKC“ dodaje od siebie, że: **„Jakaż przyszłość ekonomiczna oraz polityczno-społeczna rysuje się przed nami? Rozrodczość nadmierna uniemożliwia kapitalizację, uniemożliwia oszczędność“.**

„IKC“ nie stawia kropki nad „i“ i nie żąda propagandy maltuzjanizmu, ale wniosek ten sam się narzuca z pesymistycznych wywodów pisma. Zdaniem krakowskiego organu nawet o kolonizacji wewnętrznej marzyć nie możemy, ponieważ osadnictwo na Polesiu ma być z wielu powodów prawie niemożliwem. Pozostaje więc tylko jedyny ratunek: **ograniczenie potomstwa** (maltuzjanizm).

Ponieważ argumenty religijne na naszych maltuzjanistów nie działają, opuścimy je i stwierdzimy tylko, że **tego rodzaju program, jeśli to programem nazwać można, sprowadzałby się do idjotycznego wprost samobójstwa narodowego, gdyby wogóle był możliwy do przeprowadzenia!!**

Przyrost ludności w Polsce jest niejednolity. Na zachodzie w okręgach czysto polskich jest o jedną trzecią mniejszy niż na wschodzie. Jeżeli będziemy propagowali maltuzjanizm, jest jasne jak na dłoni, że z naszą propagandą czy pouczeniami **łatwiej trafimy do wyżej kulturalnie posuniętej ludności czysto polskiej, a trudniej do Rusinów, czy żydów-chasydów.** Ponadto możemy się narazić, że nasze mniejszości wykorzystają sytuację do kontrpropagandy pod hasłem **„Polacy chcą, abyśmy wymarli“.**

W stosunku na zewnątrz Polska trzydziestotrzymiljonowa wciśnięta między 66-miljonowe Niemcy, propagujące rozrodczość wszystkiemi środkami i 170-miljonową Rosję, posiadającą 3 miljony czystego przyrostu rocznie, **naraża się bez wszelkiej wątpliwości na śmierć narodową i państwową, jeśli choćby tylko przestanie dotrzymywać kroku swym sąsiadom w przyroście naturalnym.**

Ale przypuśćmy nawet, że te względy tak oczywiste jeszcze jakiegoś manjaka nie przekonają. Pozostanie wówczas moment w dotychczasowych dyskusjach na ten temat zbyt słabo, naszem zdaniem, podkreślany, że **propaganda maltuzjanizmu nietylko nie jest możliwą na skutek wysokiej religijności naszego ludu, czy — jak chcą jej zwalennicy — na skutek ciemnoty, lecz również i dla-**

Pół miljona obywateli polskich we Francji

zagrożonych brutalnem wydaleniem.

Warszawa, 20. 11. (Tel. wł.). Sygnalizowane z Paryża zwalnianie robotników polskich z fabryk i kopalń francuskich obudziło zrozumiałe zainteresowanie w społeczeństwie polskiem.

Według raportów polskich władz konsularnych przebywało w dn. 1 stycznia rb. we Francji ogółem 523 tys. obywateli polskich, w czem większość stanowili robotnicy rolni, przemysłowi i zatrudnieni w górnictwie.

W ciągu 10 miesięcy roku bież. około 5 tysięcy górników i robotników zostało wydalonych z pracy i powróciło do kraju. Liczba obywateli polskich, przebywających obecnie we Francji obliczona jest na 515 tys. W sumie tej znajduje się około 100 tys. robotników rolnych, blisko 90 tys. górników i ponad 60 tys. robotników przemysłowych. Największe skupienie obywateli polskich wykazuje okręg Lille (około 200 tys. osób), najmniejsze okręg Marsylja (około 8 tys. osób).

Dzięki zabiegom polskich władz konsularnych górnicy polscy, wydaleni z pracy otrzymywali od zarządu kopalń pieniądze na podróż do Polski i przewóz inwentarza oraz jednorazowe odprawy w kwocie 300 do 500 franków. Postanowiono poczynić starania, aby również robotnicy zwalniani z fabryk i zakładów przemysłowych otrzymywali zaopatrzenie na powrót do kraju.

Po przybyciu do Polski robotnicy rejestrowani są w urzędach pośrednictwa pracy. Przewidywane są specjalne zarządzenia, mające na celu opiekę nad wydalonymi z Francji robotnikami polskimi. (r)

Jak Francja będzie zwalczać cudzoziemskich robotników?

Paryż, 20. 11. (PAT). „Paris Soir“ zamieszcza wywiad z ministrem pracy Jacquier w sprawie zarządzeń, jakie w najbliższym czasie będą wydane w stosunku do robotników cudzoziemskich we Francji w związku z kampanją zwalczania bezrobocia robotników francuskich.

Minister oświadczył, że **już od obecnej chwili nie będzie wydana żadnemu z przybywających do Francji obcych robotników t. zw. karta pracy.** Robotnicy cudzoziemscy, którzy obecnie zatrudnieni są we Francji uzyskają **przedłużenie kontraktu i kart pracy tylko w wyjątkowych warunkach i to w liczbie bardzo ograniczonej.** Musi być bowiem utrzymany procentowy stosunek robotników cudzoziemskich.

W chwili obecnej, zaznaczył minister, niektóre gałęzie przemysłu **zatrudniają około 80% cudzoziemców.** W niektórych okręgach nadgranicznych liczba robotników obcej narodowości przewyższa dwukrotnie liczbę robotników francuskich. Temu anormalnemu stanowi rzeszy, — podkreślił minister, **położą kres zarządzenia, które będą wykonane z całą surowością (!)**

Hitler nie chce wojny

z Francją.

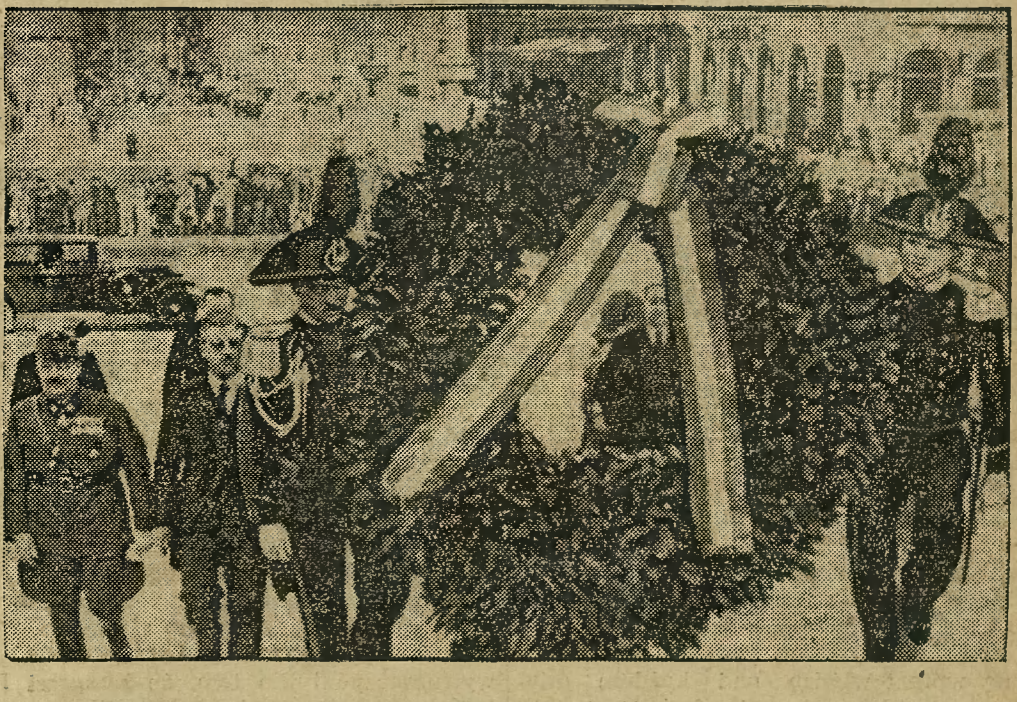
Paryż, 19. 11. „Le Matin“ ogłasza sprawozdanie z 2-godzinnej rozmowy, jaką przedstawiciel b. kombatantów dep. Goy i radca miejski Paryża Mannier odbyli z kanclerzem Hitlerem. Kanclerz Rzeszy miał im oświadczyć m. in.:

„Nie może być żadnych nieporozumień między naszemi krajami. Istniejące obecnie trudności związane są ściśle z zagadnieniem Saary. Byłoby szaleństwem sądzić, że Niemcy uciekną się do siły celem uniemożliwienia plebiscytu. Oświadczam zupełnie oficjalnie, że zastosujemy się do wyników głosowania“.

W dalszym ciągu rozmowy kanclerz dodał, że **Niemcy nie mogą mieć żadnych agresywnych zamiarów na zachodzie, gdzie gęstość zaludnienia wynosi 237 mieszkańców na kilometr kwadratowy.**

„Jak można przypuszczać — mówił Hitler — że **dążymy do odzyskania terytorjów o tej samej gęstości zaludnienia, aby przez to utrudnić jeszcze naszą sytuację?** My, którzyśmy doświadczyli wojny, rozumiemy całą bezużyteczność jej okropności. Najlepsi synowie obu naszych narodów padli w walce i nawet zwycięzcom nie udało się uniknąć kryzysu. Należy pracować nad stworzeniem nowego ładu społecznego. Gdyby Francja i Niemcy doszły do porozumienia, to niepokojące nas zmory zniknęłyby na zawsze i nastąpiłoby znaczne polepszenie gospodarcze w całej Europie. Od naszych dwóch narodów zależy spełnienie tego marzenia. **Sądzę, że b. kombatanci mogą narzucić pokój całemu światu“.**

Kanclerz austrjacki w Rzymie.



Mussolini nie przestaje się interesować losami Austrji. Ostatnim dowodem tego jest wizyta w Rzymie austrjackiego kanclerza Schuschnigga. Na zdjęciu widzimy kanclerza Schuschnigga i austrjackiego ministra wojny barona Berger-Waldenegga (z lewej w mundurze), składających wieniec na grobie nieznanego żołnierza w stolicy Włoch.

tego, że z uwagi na położenie gospodarcze naszych najbiedniejszych jest ona... nieekonomiczna. Dla chłopa na półtora morga polą **zabiegi neomaltuzjanistyczne są bezwątpienia droższe od dziecka!!** My już dorobiliśmy się nie proletarjatu, tylko niemal już warstwy chińskich kulisów i kto twierdzi, że ci nieszczęśni biedacy będą mogli sobie pozwolić na ograniczanie potomstwa, jest więcej niż naiwny. Oni się będą rodzić, choćby w myśl tego prawa biologicznego, że głód nie zmniejsza lecz powiększa rozrodczość, ponieważ natura w taki sposób broni się od zagłady gatunku.

I ponadto, czy jedzone przez nich nie kraszone kartofle mają być obłożone podatkiem na tworzenie poradni świadomego macierzyństwa?..

Pozatem trzeba jeszcze pamiętać, że co piąte dziecko w Polsce nie przeżywa pierwszego roku życia. Nawet jeśli ograniczymy płodność, to napewno zmniejszy się nam śmiertelność i czysty przyrost pozostanie ten sam. Tak więc czy inaczej **walka z tem zjawiskiem jest nietylko areligijna, amoralna, apaństwowa, aspołeczna, ale również całkowicie niewykonalna!**

Z drugiej strony jednak faktem jest, że nietylko pół miljona wyciąga się po jadło, ale i pół miljona rąk po pracę i że na skutek postępów higjeny wzrasta długowieczność, przedłuża się życie robotnika i coraz mniej miejsc do pracy się opróżnia. W rezultacie końcowym, gdy w najbliższych latach dorosną olbrzymie roczniki powojenne i zażądają pracy — **przerażenie nas może ogarnąć na myśl, gdzie im tę pracę znaleźć.**

Stajemy więc przed zagadnieniem nie propagandy maltuzjanizmu, która nawet w wypadku pełnego powodzenia zamieniłaby sytuację w najlepszym razie za lat szesnaście, kiedyby wystąpiło zmniejszenie roczników stających do pracy, lecz przed **zagadnieniem dostarczenia pracy i chleba dla tych, którzy te szesnaście lat** (biorąc roczniki powojenne) **kończą już w 1935 r. i w następnych latach w coraz to zwiększającej się liczbie.** Najbardziej zagorzały maltuzjanista musi przyznać, że jego „środek" jest conajmniej za wolno działający i że tu trzeba „Sofortprogramu", jak mówią Niemcy. O tym programie pomówimy osobno.

St. Strąbski.

Sejm śląski radził nad sprawą walki z bezrobociem.

Katowice, 20. 11. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się posiedzenie Sejmu, na którem uczczono pamięć zmarłych posłów z Ch. D. Sosińskiego i Grzonki i zatwierdzono zamknięcia rachunkowe województwa za lata od 1922 do 1932. Sprawozdania Urzędu Kontroli jak i Najwyższej Izby Kontroli Państwa przyjęto do zatwierdzającej wiadomości. W końcu uchwalono wniosek wojewody Grażyńskiego w sprawie projektu ustawy o podjęciu robót publicznych celem zwiększenia zatrudnienia bezrobotnych.

Senat przygotowuje poważne zmiany

w zaprojektowanej przez Sejm ustawie konstytucyjnej.

Nadzwyczajna sesja parlamentu załatwi sprawę ordynacyj wyborczych.

Warszawa, 20. 11. (tel. wł.) Nadchodząca sesja sejmowa jest w kołach politycznych w dalszym ciągu tematem żywych rozmów. Wiadomo już, że najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się 11 grudnia. W tym samym dniu zbierze się prawdopodobnie także Senat, ażeby ustalić poprawki, jakie zamierza zgłosić do ustawy konstytucyjnej, uchwalonej 26 stycznia br. przez sanacyjną większość Sejmu. Poprawki te idą — jak teraz można twierdzić, już z całą stanowczością — bardzo daleko. I tak Senat niewątpliwie wypowie się przeciw oparciu wyborów Senatu na t. zw. elicie. Sposób wybierania senatorów ma ustalić dopiero ordynacja wyborcza.

Dalej Senat zamierza zmienić sposób wybierania Sejmu. Z pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego zachowane być mają przepisy o równości, tajności, powszechności i bezpośredniości. Przymiotnik proporcjonalności ma być zarzucony, a to ze względu na to, że temu systemowi proporcjonalnemu mieliśmy w dawnych latach do zawdzięczenia zbytnie rozbicie parlamentu i trudność tworzenia odpowiedzialnej za rządy większości.

Nie ulega wątpliwości, że poprawki Senatu będą rozpatrzone i uchwalone przez Sejm w ciągu obecnej sesji budżetowej. Jest jednak rzeczą bardzo wątpliwą, czy parlament znajdzie w toku zwyczajnej sesji budżetowej, która musi się skończyć najpóźniej 1 kwietnia 1935 r., jeszcze i czas na uchwalenie nowych ordynacyj wyborczych do Sejmu i Senatu. W kołach politycznych są przekonania, że dla uchwalenia ordynacyj zostanie krótko po zamknięciu sesji budżetowej — być może w maju — zwołana sesja nadzwyczajna. Czy rozważanie Sejmu i Senatu nastąpiłoby tuż po zamknięciu sesji nadzwyczajnej, czy też dopiero po normalnym upływie kadencji, w listopadzie, — w tej chwili niewiadomo. (b)

„Miłe" stosunki w więzieniu warszawskiem.

Naczelnik okradał skarb państwa, a podwładni szli za jego przykładem.

Warszawa, 19. 11.

Sprawa nadużyć naczelnika warszawskiego więzienia znalazła w dniu dzisiejszym swój epilog w sądzie okręgowym.

Latem bieżącego roku władze dokonały nagłej rewizji ksiąg więzienia przy ul. Długiej. Rewizji dokonał dyrektor departamentu karnego w min. sprawiedliwości p. Paszkiewicz. Ustalone zostało, że wiele pozycyj nie odpowiada rzeczywistości, zwłaszcza nie zgadzały się rachunki za dostawy mięsa. Przeciwko dyrektorowi więzienia Chałubce i aspirantowi Ołtuszewskiemu wszczęto dochodzenia. W tej chwili naczelnik nie zjawił się już w biurze i zawiadomił swe władze przełożone, że zmuszony jest wyjechać z Warszawy w sprawach rodzinnych. Tegoż dnia zgłosił się do prokuratora aspirant Ołtuszewski i przyznał się do popełnionych nadużyć na sumę 9 tys. zł. Prokurator natychmiast wydał zlecenie aresztowania również Chałubki i przodownika straży więziennej Piaskowskiego.

Aresztowany dyrektor więzienia przyznał się, że w ciągu roku zdefraudował kilka poważniejszych kwot. Nie wypłacał on dostawcom, którzy musieli miesiącami czekać na uregulowanie rachunków. Chałubko zawsze tłumaczył się brakiem przyznania mu odpowiednich kredytów i w ten sposób odciągał moment zdemaskowania.

Również i przodownik Piaskowski miał własną listę niedoborów kasowych. Brał on pieniądze z kasy dla siebie, a niedobory uzupełniał depozytami więźniów.

Dalsze śledztwo wykazało, że aspirant Ołtuszewski pieniądze więzienne inwestował w przedsiębiorstwie „Pularda". Zawarł on większą spółkę i prowadził handel drobiem. Fachowcy dawali swoją pracę a Ołtuszewski kapitał. „Pularda" zapowiadała się świetnie, aż przyszło nagle aresztowanie Ołtuszewskiego.

Dziś na ławie oskarżonych zasiedli wszyscy trzej wspomniani urzędnicy więzienia oraz niej. Kudelski, dostawca żarny do podłóg i pokostu. Władzom więziennym wydało się bardzo podejrzane, że w książkach figurowała olbrzymia ilość sprowadzonego pokostu i zaprawy do podłóg. Zdawaćby się mogło, że więzienie przy ul. Długiej nic innego nie robi, tylko stale pokostuje podłogi. Oczywiście, w magazynie nie znaleziono takiej ilości pokostu i zaprawy, na jaką opiewały rachunki. W oskarżonych manipulacjach współdziałał właśnie dostawca Kudelski.

Akt oskarżenia zawiera 30 stron maszynowego pisma. Odczytał go przewodniczący sędzia Duda. Przedstawia on szczegółowy opis nadużyć i metod pracy w więzieniu. Dowiadujemy się z aktu oskarżenia, że naczelnik Chałubko w czasie swego urzędowania opiekował się pewną kobietą, która miała bardzo duże wymagania. Dla niej nabył mieszkanie, utrzymywał ją, dawał prezenty. Goniec więzienny np. zeznał, że damie owej odniósł złoty zegarek i futro, za które oskarżony zapłacił 1300 zł.

Wszyscy oskarżeni przeważnie przyznają się do winy. Jedynie Kudelski, dostawca więzienny, nie poczuwa się do winy i twierdzi, że podpisywał rachunki na prośbę naczelnika więziennego i nie wiedział, że w ten sposób współdziała w oszustwie.

Sprawa ta zapowiada się na dwa dni. Oskarżonych bronią adwokaci: Dreszer i Stern. (r).

Prymas Hlond w Rzymie.

Miasto Watykańskie, 19. 11. Po odprawieniu pontyfikalnej Mszy św. w rzymskim kościele Madonna della Pace, ks. Prymas Hlond dokonał wczoraj uroczystej koronacji czczonego tam obrazu N. Marji P. Pokoju. W uroczystości wzięli udział ambasador Polski przy Watykanie, Władysław Skrzyński wraz z personelem ambasady, ks. biskup Dubowski, księża prałaci Janasik i Zakrzewski oraz przedstawiciele kolonji polskiej w Rzymie. Wieczorem na cześć kardynała-Prymasa odbyło się uroczyste przyjęcie.

Olbrzymie zbrojenie powietrzne Niemiec

Londyn, 20. 11. Prasa donosi, że **6-tysięczna armja robotników pracuje obecnie w Hannoverze nad fabrykacją nowych samolotów niemieckich.**

Przed niedawnym czasem policja zamknęła dostęp do wyspy Rügen, gdzie odbywa się **kształcenie pilotów, celem przysposobienia ich do powietrznej służby wojskowej.** Tam właśnie odbywają się ćwiczenia z samolotami bombardowemi.

W miejscowości Minden budowane jest obecnie olbrzymich rozmiarów lotnisko. To samo dzieje się w Stuttgarcie. W Meklemburgji powstają nowe fortyfikacje. Koło Lubeki zakupiła fabryka Kruppa wielkie tereny, na których ma zamiar wybudować nowe fabryki amunicji.

Według informacyj angielskich, zbudowano na obszarze **Niemiec w r. 1934 86 nowych lotnisk, najnowocześniej urządzonych.**

Wszystkie te lotniska posiadają **hangary, pomieszczone pod ziemią.**

Walki w prowincji Czahar.

Pekin, 20. 11. (PAT) Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że **wojskowe władze japońskie wystosowały ultimatum do władz chińskich prowincji Czahar, która postanowiła stawić wojskom japońskim zbrojny opór.**

Według wiadomości ze źródeł chińskich, walki już się rozpoczęły. Japońskie koła dyplomatyczne wyrażają **obawę co do możliwości nowego konfliktu chińsko-japońskiego.** W danym wypadku chodzi zdaniem kół japońskich o drobny incydent, który powstał przy wytyczaniu granicy.

Układy gospodarcze włosko-austrjackie.

Wiedeń, 20. 11. (PAT) Dziennik „Echo" donosi, że w przyszłym tygodniu odbędą się **ważne rokowania gospodarcze między Włochami i Austrją** na podstawach, ustalonych przez Mussoliniego i Schuschnigga. W tym celu udaje się w przyszłym tygodniu do Rzymu delegacja austrjacka pod kierownictwem ministra Schüllera.

Dyktator w stanie Louisiana.

Senator Huey Long naśladuje Mussoliniego.

Nowy Jork. Cała Ameryka poruszona została sensacyjną wiadomością, iż stan **Louisiana stał się przez noc państwem dyktatorskiem** wśród rządzonej systemem demokratycznym Unji. Dyktatorem tego stanu, liczącego 2 i ćwierć miljona mieszkańców, **stał się senator Huey Long, znany ze swej burzliwej przeszłości politycznej,** któremu parlament stanu Louisiana przyznał nieograniczoną wprost władzę nad każdem miastem, każdą wsią, nad policją, oraz dyktatorskie pełnomocnictwa w sprawach finansowych oraz zakładów użyteczności publicznej. Władza ta opiera się na 44 ustawach, które przez parlament stanu uchwalone zostały niemal bez dyskusji.

Nawet co do trwania nowego reżimu dyktatorskiego nie istnieją żadne ograniczenia, albowiem sen. Huey Long posiada nietylko nieograniczone prawo kontroli wszystkich ciał korporatywnych państwowych i samorządowych, ale również **pełnomocnictwo zmiany obowiązującego obecnie prawa wyborczego oraz jego przepisów wykonawczych.**

Olbrzymia większość, z jaką uchwalone zostały wspomniane 44 ustawy przez obie izby parlamentu stanu w zdumiewająco krótkim czasie, da się wytłumaczyć tylko tem, że **Longowi i jego zwolennikom udało się podczas wyborów w ciągu ostatnich lat zdruzgotać doszczętnie cały obóz opozycyjny.**

Jedyną przeszkodą dla sprawowania przez sen. Longa absolutnej dyktatury nad Louisianą stanowią tylko jeszcze władze związkowe jego stanu, podległe bezpośrednio rządowi waszyngtońskiemu.

Ponieważ stosunki między nowym dyktatorem Louisiany a rządem związkowym są wysoce naprężone, w amerykańskich kołach politycznych **liczą się z rychłym wybuchem ostrego konfliktu między sen. Longem a Waszyngtonem,** tem bardziej, że Long prowadził ostatnią kampanję wyborczą otwarcie **pod hasłem całkowitego oderwania stanu Louisiana od Stanów Zjednoczonych.**

Pół miljona głosuje w Saarze.

Saarbrücken, 17. 11. (PAT) Komisja plebiscytowa obszaru Saary ogłosiła przypuszczalną **listę uczestników plebiscytu, obejmującą 541.000 nazwisk.** Z ogólnej liczby 46.033 wniosków o skreślenie z listy uwzględniono 15,6%, z pośród 32.854 reklamacyj o wpisanie na listę uwzględniono 56,4%. Poza tem uwzględniono 28.210 podań o dokonanie poprawek.

Wypadek samochodowy aktorów poznańskich.

Poznań, 20. 11. (tel. wł.) W Poznaniu **uległ wypadkowi samochodowemu znany artysta Teatru Polskiego w Poznaniu, p. Michał Pluciński** (znany również publiczności bydgoskiej). W czasie wymijania dorożki na jednej z ulic samochód p. Plucińskiego zarzucił, przyczem pękła opona na przedniem kole, wskutek czego **artysta wypadł na chodnik i doznał dwukrotnego złamania ręki oraz ogólnego wstrząsu wewnętrznego.** Z trzech pasażerów samochodu odniósł również **obrażenia reżyser Teatru Polskiego p. Roman Zawistowski, który pokaleczył się lekko oraz p. Ryszard Kierczyński,** również artysta tego teatru. Trzeci pasażer wyszedł bez szwanku.

List z Paryża.

Nowa ława ministrów we Francji.

(Korespondencja własna „Dziennika Bydgoskiego").

Paryż, ? listopadzie.

Niema idealnego systemu rządów. Niema różdżki magicznej, za której dotknięciem ustępowały wszystkie kłopoty i troski. Dlatego też należy się starać o zachowanie ustroju, najmniej niebezpiecznego i możliwie najbardziej odpowiadającego poczuciu sprawiedliwości, to jest czynnika, bez którego każdy program będzie iluzją".

Izba Deputowanych wypełniła się do ostatniego miejsca. Słowa nowego premjera padały powoli, wyraźnie, odbijając się metalicznym dźwiękiem o stropy sali. Flandin jest doskonałym mówcą, ton jego głosu przypomina silnie mowy Brianda. Słuchając deklaracji ministerjalnej, przyjmowanej bardzo przychylnie przez Izbę — trudno było się oprzeć refleksjom, które nasuwał poruszany przez mówcę problem ustroju parlamentarnego. Mieliśmy jedno z najcięższych przesileń ministerjalnych we Francji. Ustępował człowiek bardzo wybitny, bardzo silny, wielki. mąż stanu, przewyższający głębią swojego umysłu i potęgą swych zdolności wielu przereklamowanych dyktatorów europejskich. W jakimkolwiek innym ustroju państwowym — przesilenie takie byłoby równoznaczne z przewrotem, z rewolucją. Wyobraźmy sobie naprzykład, coby się działo, gdyby zmuszeni byli ustąpić Mussolini lub Hitler! Kryzys rządowy byłby równoznaczny z kryzysem państwa. Tymczasem we Francji zlikwidowano silny wstrząs polityczny dosłownie w przeciągu 10 godzin. Więcej jeszcze. Ustrój parlamentarny, mający oczywiście szereg braków i wad, ale będący również świetną szkołą organizacji życia społecznego — jest **rodzajem rezerwuaru talentów politycznych. Zastąpienie nawet bardzo wybitnych jednostek jest z pewnością trudne — ale bynajmniej nie wykluczone.**

Sam premjer jest osobistością budzącą zaciekawienie. Jak na szefa rządu Trzeciej Republiki — jest to człowiek bardzo młody. Ma czterdzieści pięć lat (dokładnie 44) a wygląda na trzydzieści. Francja nie lubi „cudownych dzieci"; powiedzenie, że były one jedynie znośne w czasie Wielkiej Rewolucji a i w tym okresie stały się przyczyną wielu kłopotów — jest popularnem zapatrywaniem przeciętnego obywatela. Zresztą dzieje Trzeciej Republiki wykuwało ogromne doświadczenie ludzi, starszych, mających za sobą dziesiątki lat pracy społecznej.

O ile chodzi o nową ławę ministrów — to jest ona o dobrą klasę niższa od poprzedniej. Odszedł marszałek Petain, świetny wódz i niemniej wybitny mąż stanu. Niema min. Tardieu, jednego z najtęższych polityków współczesnej Francji. Nie wszedł wreszcie do nowego gabinetu dawny minister pracy Marquet, autor gigantycznego i w nadzwyczaj krótkim przeciągu czasu wprowadzonego w życie planu walki z bezrobociem. Gabinet Flandina posiada kilku wybitnych fachowców, jak np. nowy minister wojny Maurin i minister lotnictwa gen. Denain; to jednak ludzie, którzy nigdy nie mieli styczności z wielkiemi problemami życia politycznego — i z tego powodu rola ich jest wyjątkowo trudna. Bardzo dobrym nabytkiem jest minister skarbu, profesor ekonomji Germain Marin.

O ile chodzi o charakter partyjny nowego rządu — jest on wybitnem przesunięciem na prawo. Nietylko Marin, ale Mandel i przedewszystkiem Pernot — reprezentuje zdecydowanie prawicę Izby. Z tego też powodu gabinet Flandina otrzymał poparcie grup skrajno-prawicowych i zadebiutował większą ilością głosów, aniżeli gabinet Doumergue'a, otrzymując 423 za, a tylko 118 przeciw. Wspominaliśmy już, że ten prawicowy skład nowego rządu jest pewnego rodzaju ekspiacją radykałów za obalenie Doumergue'a. Herriotowi chodziło o podkreślenie, że stronnictwo radykalne nie odrzuca ani współpracy z prawicą, to jest koncepcji rządu Unji Narodowej, ani też programu rewizji Konstytucji, występując jedynie przeciwko prowizorjum budżetowem. W rzeczywistości obawiano się reakcji — w kraju; Doumergue zdobył sobie olbrzymią popularność.

Przeprowadzając charakterystykę nowego gabinetu, należy zwrócić jeszcze uwagę na fakt, mający swoją wymowę. Wymowę nastrojów — i znak czasu. Niektóre pisma podały wiadomość, jakoby nowy rząd doszedł do skutku dzięki „intrygom masońskim" i „coraz to bardziej wzrastającym wpływom wolnomularskim we Francji". Jest to jeden dowód więcej, jak trudno orjentować się w życiu wewnętrznem danego kraju z odległości dwóch tysięcy kilometrów. **Rząd Flandina nie tylko nie jest rządem „masonów" ale przeciwnie, w skład jego weszli znani katolicy i działacze katoliccy.**

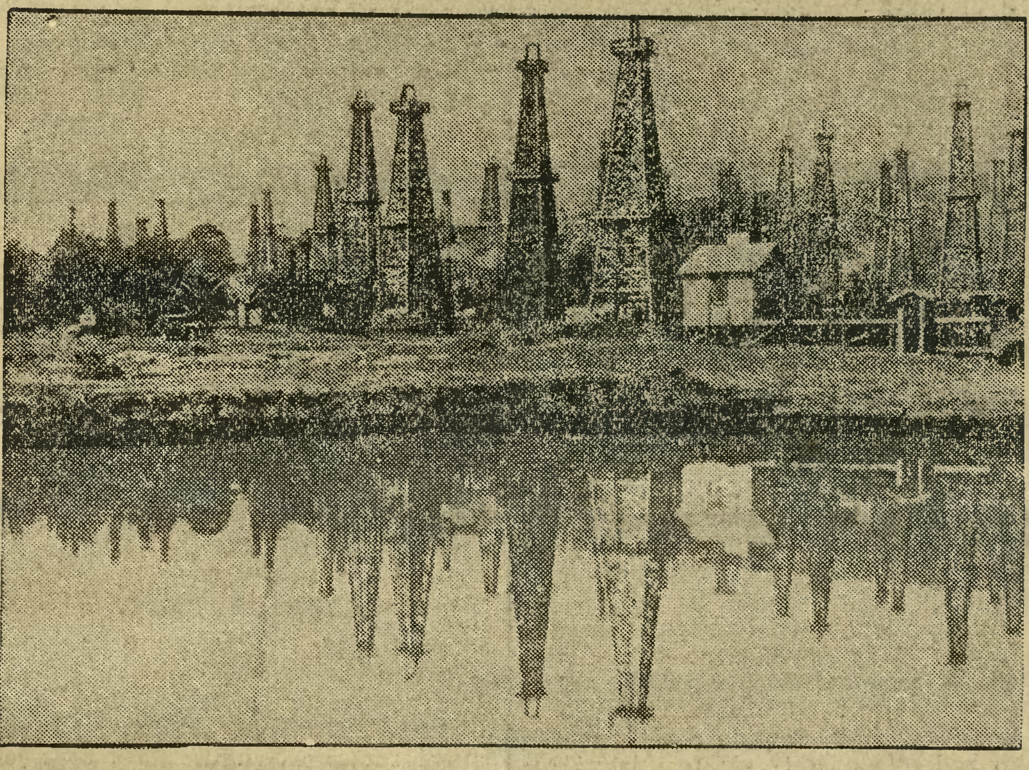
Należy do nich przedewszystkiem minister Pernot, prezes grupy katolicko-społecznej w Izbie, bardzo zbliżony do redakcji czysto katolickiego dziennika „L'Aube".

Oprócz p. Pernota gorącym katolikiem jest generał Maurin, dalej katolikami są minister Marin i Mandel. Mamy na myśli członków gabinetu, podkreślających oficjalnie swój katolicyzm lub też przynależnych do stronnictw o katolickim podkładzie społecznym. Jeżeli przyjmiemy wersję, że Herriot nie należy do żadnych tajnych stowarzyszeń — **to w rządzie Flandina nie będziemy mieli ani jednego przedstawiciela masonerji.**

Likwidowanie wolnomularstwa, które straciło całą swoją ideologję — jest zjawiskiem, spotykanem coraz to częściej we Francji. Od chwili, kiedy wielki mistrz loży, Albert Vigneau, wystąpił z „Grand Orient" a potem ogłosił niesłychane rewelacje na temat masonerji — zaczyna się stopniowa tendencja wpływów „dzieci wdowy". Objawiła się ona i przy tworzeniu nowego rządu.

Dr. Tadeusz Kiełpiński.

Jak niebawem wyglądać będzie Kcynia!



Jakiś fanatyk naftowy, zentuzjazmowany niedzielnym artykułem dra Paszkiewicza, popadł w trans i w tym stanie wyimaginował sobie, jak za kilka czy kilkanaście lat będzie wyglądać Kcynia. Widokiem tym podzielił się z nami, z usilną prośbą, abyśmy tę jego hallucynację w „Dzienniku" zreprodukowali. Czynimy to głównie gwoli ucieszenia naszych kcyńskich czytelników, którzy z pewnością nie mieliby nic przeciw temu, gdyby ta nafciarska fantazja się urzeczywistniła.

Amerykański hotelista czci pamięć Paderewskiego.

Zarządca hotelu „Gotham" w Nowym Jorku postanowił uczcić Ignacego Paderewskiego wmurowaniem pamiątkowej tablicy w ścianie wielkiej sali jadalnej. W hotelu tym zatrzymywał się zawsze Paderewski podczas pobytu swego w Nowym Jorku.

Mieszkając w tym hotelu w roku 1917, na prośbę pułkownika House'a działającego z polecenia prezydenta Wilsona, zredagował swój memorjał w sprawie niepodległości Polski, który posłużył potem Wilsonowi do sformowania trzynastego punktu o wskrzeszeniu Polski w jego słynnym manifeście t. zw. 14-tu punktach Wilsona.

Anastazja Drewnowska. (42

Czarna Godzina

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Chciałaby wyjść zamąż, bo tak wypada. Jeszcze przed rokiem nie wyobrażała sobie małżeństwa bez karjery. Uważała, że taka jak ona musi — powinna zrobić karjerę. Teraz spuściła z tonu. Ale żeby pokryć twoje „braki", robi z ciebie „genjusza". To także w swoim rodzaju karjera. Ratuje się romantyzmu. Wiem, że ośmieliło się do niej aspirować kilku chudopachołków, siedzących na kilku włókach. Co to była za obraza!

— Człowieku, ratuj mnie! — rzekł prawie na serjo Alwicz. — Co ja zrobię? Nieprzyjemnie mi, że korzystam z tylu uprzejmości. Jak ja się za to wszystko wywdzięczę? Już czuję się, o psiakrew, rezydentem! Poproszę, żeby mi się pozwolili przenieść do oficyny, to się obrażą. Do licha! Ech, wynajmują ludzi do budowy kolei, to się zgłoszę na robotnika. Z tą Warszawą może się prędko nie rozstrzygnąć.

Komorski nie odradzał. Obiecał nawet zebrać informacje.

— Nie trap się. Coś na to poradzimy. Ale, ale, wiesz co za plotki krążą teraz o tobie?

— O mnie i o kasztelance?

— Nie, o tobie i o Zosi Paździerzance.

Mówiąc to, Komorski patrzył bacznie w twarz przyjaciela, która wbrew temu, co powiedział o nierumienieniu się, zaszła powoli ładną różowością.

— Jakie plotki?

— O, jak to plotki! Opowiadają, że ją uwiodłeś, ale, że się z nią ożenisz.

Z oczu Alwicza strzeliły pioruny gniewu.

— Co za podłość!

Wiem, kto jest autorem tej gadaniny. I ty się zresztą musisz domyślać.

— Amadeusz?

— Tak.

— Nie wiem, co zrobię z tym gadem — mruknął do siebie Alwicz. — Biedna dziewczyna!

Komorski, nie przestając go obserwować, dodał:

— Ona cię kocha. Myślisz, że jestem ślepy? Widziałem was razem tyle razy. Jej szkoda. Ej, Andrzej, to bałamuctwo mam ci za złe.

— Ja się z nią ożenię — oświadczył niespodziewanie Alwicz.

Komorski zdziwił się, ale więcej ucieszył.

— Czy jej to powiedziałeś?

— Nie. Nie miałem kiedy. Zresztą, widzisz, sam nie zdawałem sobie dobrze sprawy ze swoich uczuć. Od dwóch tygodni, odkąd jej nie widzę, nie schodzi mi z myśli. Zastanawiałem się... Sam nie mam utrzymania, a co dopiero z żoną? Mógłbym poprosić, żeby zaczekała, ale czy mógłbym ręczyć, że sytuacja ekonomiczna zmieni się na lepsze? Mógłbym zostać parobkiem u jej ojca. Jestem dziadem. Co mi na to odpowiesz? Czy mam prawo skazywać ją może na beznadziejne czekanie?

— Niech ona to rozstrzygnie.

— Masz rację.

Na tem stanęło. Powiedzieli sobie dobranoc i po chwili Alwicz rozmawiał z własnemi myślami. Gdzieś w głębi serca podnosiła się fala gorącego wzruszenia. Potrzeba mu było bodźca z zewnątrz i rolę tę spełniły wymówki Komorskiego. Zresztą, obeszłoby się i bez tego, ale kosztem dłuższego czasu. Może się bał małżeństwa, a może, pomimo wszystko, był jeszcze zbyt konwencjonalny.

Wracając do domu, Komorski natknął się w ogródku przed dworkiem na Lolka. Noc była ciemna, ale z żarówki nad werandą padała smuga światła.

ROZDZIAŁ XIII.

Beta postanowiła zdobyć się na heroiczny krok i oświadczyć się Alwiczowi „pierwsza". Dotychczasowe sposoby zawiodły. Nie mogła liczyć ani na ojca, ani na matkę. Sam zaś „ukochany" pozostawał głuchy na wszelkie aluzje. Łudziła się jeszcze, że albo nie śmiał, albo był za ambitny. Rozważywszy rzecz gruntownie, doszła do wniosku, że się właściwie nie skompromituje. Po pierwsze, stała wyżej od niego, a więc nie poniżyłaby się, lecz wyświadczyła mu łaskę. Po drugie, mogła liczyć prawie na pewno, że zostanie „przyjęta". (Chyba, żeby ta jego przeklęta ambicja...) Po trzecie, gdyby się nawet nie powiodło, to niktby się nie dowiedział, a co się tyczy jego samego, udałaby przed nim, że chciała z niego zażartować. Jednem słowem była kryta na wszystkie boki.

Zaprosiła go do wieży na literacką pogawędkę, niby to razem z Amadeuszem, który dostał na wyraźny rozkaz ból głowy i wyniósł się do siebie, a stamtąd, pomimo przykrej pogody, do parku, gdzie złorzeczył deszczowemu niebu, sobie i pniom, o które się obijał w ciemnościach.

Beta, obłożona pięknemi, albumowemi wydawnictwami, królowała koło elektrycznego piecyka, w wieczorowej toalecie z tak potężnym dekoltem, że gość nie mógł już żywić żadnych wątpliwości, co do jej klasycznej budowy. Na stoliczku pod ścianą Dusia przyrządzała kawę. Na drugim stoliczku piętrzyły się na platerach ciasta i owoce. Beta pieściła się ostentacyjnie i prowokacyjnie z ulubionemi kotami. Szklane ściany od strony jeziora były zaciągnięte aksamitnemi kotarami. W pokoju, podobnym do oranżerji, było miło, ciepło i zacisznie. Beta filozofowała, poetyzowała, politykowała... Miał to być oczywiści wstęp. Rzecz miała wyniknąć „sama z siebie, zupełnie niespodziewanie".

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cios za ciosem niweczy plany króla Sjamu.

Londyn, 18 listopada.

Podzielić się mogę z Czytelnikami „Dziennika Bydgoskiego" prawdziwą, a tak bezsprzecznie pełną tragizmu historją z życia króla i królowej Sjamu od chwili, gdy z początkiem roku bieżącego zjawili się oni na ziemi europejskiej.

Doświadczenia władcy Sjamu na ziemi europejskiej są istotnie tak zdumiewające, iż z pewnością wyśmianoby tego autora, któryby poważył się napisać podobnie sensacyjną opowieść.

Każdy plan, każdy zamiar, który król i królowa Sjamu w tym roku przedsięwzięli i w czyn wprowadzić zamierzali, — został w niwecz obrócony albo na skutek śmierci, albo morderstwa...

Szczegółów tej tragedji królestwa Sjamu dowiedziałem się z ust sympatycznego i młodego sekretarza, zaufanego króla Prahadjipok'a, — gdy w dniu dzisiejszym przyjęty zostałem przez niego w skromnym dworku wiejskim w miejscowości Knowle pod Londynem, wynajętym na rezydencję dla byłego władcy sjamskiego.

„Najpierw król z królową zamierzali odwiedzić króla Belgów", — zaczął melancholijne opowiadanie swoje sekretarz królewski, pan Smakasman, — **„gdy doszła nas hiobowa wieść o tajemniczej strasznej śmierci króla Alberta"...**

„Następnie król z królową planowali odwiedziny na dworze królowej Wilhelminy... Przygotowania do wyjazdu do Holandji były już na ukończeniu, — gdy w tem zmarła matka królowej Wilhelminy!"

„Dalszym planem króla i królowej, była wizyta w Wiedniu... I znowu zamiar ten unicestwiła wstrząsająca **wieść o zbrodni, która przecięła pasmo życia kanclerza Dollfussa,** z którym mieliśmy się spotkać!"

„I proszę pomyśleć", — ciągnął coraz melancholijniej sekretarz królewski, — „że raz jeszcze plany króla i królowej zniweczone zostały niemiłosiernie, — gdy postanowiliśmy po raz drugi wyjechać w odwiedziny do Holandji!.. I tym razem przygotowania były już na ukończeniu, gdy **padł nowy na nas cios, — a była nim niewątpliwie nagła śmierć księcia-małżonka królowej Wilhelminy!..."**

„Jak pan więc widzi, jeden cios za drugim spadał na nas z taką przerażającą i jakby metodyczną kolejnością, że wkońcu musiało nas ogarnąć przeświadczenie, iż **przeżywamy okres wyjątkowo nieszczęśliwy dla głów koronowanych i władców tego świata... Oby Opatrzność niebezpieczną tę fazę skróciła i od dalszych ciosów nas ochroniła!"**

„W dodatku wszystkich tych nieszczęść dochodzić zaczęły nas trwożne wieści z Sjamu, które skłoniły króla do zgłoszenia abdykacji! Bo, widzi pan, gdyby tak cały naród objawił swoją wolę, iż król nie ma prawa nad życiem i śmiercią swych podwładnych, — to król wolę swego ludu chętnieby uszanował! Ale taką bynajmniej nie jest wola narodu! Są to tylko nierozważne pomysły nielicznych buntowników i bałamucicieli ludu, którzy sami chcą sięgnąć po władzę nad krajem..."

„Któż zdoła przewidzieć, jaki będzie koniec tego wszystkiego?... Nie wie tego ani król, ani królowa, ani ja, — ani ci, którzy sieją zamieszki dla własnych korzyści...

„Narazie król z królową postanowili spędzić tutaj zimę... Widzi pan, jak tu u nas zacisznie. Tylko **dokucza nam to straszliwe zimno, do którego w żaden sposób przyzwyczaić się nie możemy.** Nie wiedzieliśmy, że zima angielska może być tak nieznośna! **Wszyscy przeziębiliśmy się.** Król z królową mają katar, no i jak pan widzi, ja też go mam i nijak go się pozbyć nie mogę... U nas w Sjamie **zima jest cieplejsza od wiosny w Anglji...**

„Król z królową nie przyjmują obecnie nikogo u siebie, — ani też nie odwiedzają nikogo... Nie wyjeżdżają nawet wcale do Londynu... O ile pogoda na to pozwala, to spędzają dużo czasu na przechadzkach po rozległym parku, albo urozmaicają sobie czas grą tennisową..."

„Pan pewnie myśli, jak zresztą każdy w Anglji", — powiada sekretarz królewski, zapominając na chwilę, że rozmawia z Polakiem, — że najulubieńszemi zwierzątkami króla i królowej są ...koty sjamskie? O nie, bo król i królowa wogóle na dworze w Bangkok kotów nie trzymali, — a szczególnie lubią psy. A i tutaj mają miłą bardzo psinę. Królestwo specjalnie lubują się w jamnikach irlandzkich..."

„Muszę panu jeszcze powiedzieć, że czujemy się w Anglji tak bezpiecznie, jak nigdzie indziej... Dziwnie spokojni i mili są ci Anglicy, prawda?... Jakże oni nam imponują na każdym kroku! Ten ich porządek niewymuszany! Ta ich stateczność, ta słowność, ta uczynność niezwykła i bez ostentacji! A ta ich konstytucja!... Jakże szczęśliwym może być taki naród i jakże szczęśliwym musi być władca takiego narodu!..."

„Mimo, że dokucza nam to zimno tutejsze, — to jednak zażywamy i używamy spokoju, którego nam przedewszystkiem w tej chwili potrzeba..."

„A u was w Polsce, — jak się rzeczy mają? Czy naród jest zadowolony i szczęśliwy? Pewnie, że tak!..."

Odwiedziny moje w zacisznym dworku angielskim królestwa Sjamu zakończyła pogawędka o Polsce, o którą zagadnął mnie sekretarz królewski.

Żegnając mnie, zapewniał pan Smakasman, że **przed wyjazdem z Europy odwiedzi krainę Orła Białego i prosić będzie Niebiosa, aby szczere jego zamiary tym razem ziściły się.** Życzymy mu tego z całego serca.

NOMAD.

Drobne wiadomości.

— **We Francji robotnik polski Władysławiak** zatrudniony przy obsłudze wagonów, dostał się pod koła i został zabity na miejscu.

— **W Kalifornji spadł samolot pasażerski.** W katastrofie tej poniosło śmierć 6 osób.

— **Badeński biskup ewangelicki Kuehlewein** zerwał wszelkie stosunki urzędowe z biskupem Rzeszy Müllerem.

— **Jeden z najwybitniejszych generałów bułgarskich Todorow,** który szczególnie odznaczył się podczas wojny światowej, zmarł w wieku lat 75.

— **W Rydze zmarł redaktor „Siewodnia"** Maksim Ganfmann.

— **W Zurychu** policja aresztowała 26 osób za udział w manifestacjach antysemickich. Młodzież protestowała przeciwko wystawieniu sztuki p. t. „Młynek do pieprzu".

— **Litwini wydzierżawili na 99 lat** po 10 mk. rocznie teren, na którym nastąpiła katastrofa litewskiego samolotu „Lituanica". Będzie tu wybudowany pomnik z granitu.

— **Komendant obszaru kłajpedzkiego** skazał na miesiąc więzienia Eryka Leuferta za rozpowszechnianie pogłosek, jakoby Litwa miała zamiar wypuścić pieniądze zastępcze.

Pożar w Sejmie.

Cztery oddziały straży pożarnej uporały się z niebezpieczeństwem po trzygodzinnej walce.

Warszawa, 20. 11. (Tel. wł.) W niedzielę po południu zaalarmowała stolicę wiadomość, że w Sejmie wybuchł groźny pożar. W krótkich odstępach czasu udały się pośpiesznie na miejsce pożaru aż cztery oddziały straży pożarnej, co oczywiście spotęgowało falę plotek. Niebawem w częściach miastach, znacznie oddalonych od miasta, zaczęto rozpowiadać, że z Sejmu pozostały tylko zgliszcze. Nikt się tem jakoś nie przejmował!

Faktycznie stan rzeczy przedstawia się następująco: Na drugiem piętrze gmachu sejmowego zapaliła się od przegrzanych rur ścianka drewniana i sufit. Po blisko 3-godzinnej akcji pożar zlokalizowano i ugaszono.

Drugi pożar powstał w znanych zakładach Tow. „Lilpop, Rau i Loewenstein" i to w budynku elektrowni. Pożar zaczął się szerzyć z gwałtowną szybkością, ale i tu trzy oddziały pożarne szybko załatwiły się z pożarem.

Czarna śmierć.

Marsylja, 16. 11. (PAT). W kopalni Gardanne wydarzyła się katastrofa, która pociągnęła za sobą kilka ofiar z pośród górników. Między innymi śmierć znalazło 3-ch Czechów, oraz jeden Polak.

Turyści niemieccy w Polsce.

Warszawa. W wyniku przeprowadzonego zestawienia okazuje się, że w roku bież. odwiedziło Polskę 11.559 obywateli niemieckich. Większość przypada na wycieczki zbiorowe. (r.)

Bezrobotni nie będą płacić podatku wojskowego.

Warszawa. Samorządy upoważnione zostały do umarzania zaległości z tytułu podatku wojskowego tym, którzy się wykażą, że w danym roku podatkowym pozostawali conajmniej dwa miesiące bez pracy. Umarzanie to odbywać się będzie na podstawie zaświadczeń o bezrobociu. (r.)

Tajemnicze samoloty.

W roku ubiegłym pojawiły się u północnych brzegów Norwegji tajemnicze samoloty, niewiadomego pochodzenia, wysyłające niezrozumiałą sygnalizację. Obecnie wizyty te powtórzyły się. Są to podobno samoloty japońskie, działające za pośrednictwem organizacji znajdującej się w Finlandji.

Drugie zbiory owoców w Bułgarji.

Sofja. (PAT.) W okolicy Burgasu drzewa owocowe zakwitły, wydając **poraz drugi w bieżącym roku owoce.** Ludność kilku wsi **spożywa obecnie świeże czereśnie, jabłka i gruszki, które szybko dojrzewają.** Zjawisko to jest w Bułgarji rzeczą niezwykłą.

Z KRAJU.

Na dziedzińcu Zbrojowni Warszawskiej odbyło się uroczyste rozdanie 400 polis-dyplomów ubezpieczeniowych P. K. O. pracowników tejże zbrojowni. W Nowym Bytomiu i Chorzowie rozdano robotnikom 6 hut i 4 kopalń tamtejszych 7240 polis-dyplomów ubezpieczeniowych P. K. O.

Szaleniec. Popełniony został w kopalni w Brzezinach niezwykły zamach samobójczy. Rębacz Waloszczyk sporządził nabój dynamitowy, poczem podpalił go. Nastąpiła eksplozja, wskutek której Waloszczyk został rozszarpany na kawałki.

Aresztowanie adwokata. Na skutek ujawnienia nadużyć aresztowany został w Sieradzu adwokat i b. sędzia śledczy p. Władysław Wieczorkiewicz.

Kim jest propagator sekty Farona — Jurgielewicz? Działacz z sekty Farona podający swoje nazwisko jako Adam Jurgielewicz, nie ma nic wspólnego ani też nie jest w żadnym stopniu spokrewniony z K. Jurgielewiczem, wicekomisarzem Rządu m. st. Warszawy. Ów sekciarz, tytułujący się „biskupem" z rodziców swoich zwie się Adamek.

Zastrzelony przemytnik. W pobliżu wioski Bolesławice w pow. kępińskim straż graniczna spostrzegłszy uciekającą bandę przemytników zasypała ich strzałami. Jeden z przemytników padł trupem na miejscu. Przemytnicy szmuglowali sacharynę.

Hangar i szybowisko klubu szybowcowego Związku Strzeleckiego poświęcono we wsi Okuniew pod Warszawą.

We Lwowie odbyły się wybory dwóch dalszych wiceprezydentów m. Lwowa. Wybrano dr. Jana Weryńskiego, naczelnika wydziału Kuratorjum Szkolnego i prezesa Strzelca oraz żyda Wiktora Chajesa.

Bandyta zastrzelony przez bandytów. Na polu koło wsi Podburzanka, w powiecie Kamionka Strumiłowo, znaleziono zwłoki mężczyzny, który jak wynikało z kałuży krwi, w której leżał i 3 ran postrzałowych, został zamordowany. Po bliższych badaniach okazało się, że są to zwłoki Jana Golonki, niebezpiecznego bandyty, poszukiwanego przez policję.

Włamywacze rozpruli kasę sądową.

Kraków. (PAT.) W nocy z piątku na sobotę dokonano włamania w sali licytacyjnej Sądu Grodzkiego przy ul. Św. Jana. Sprawcy rozpruli kasę ogniotrwałą i skradli około 2.600 zł., w czem 1.000 zł. w bilonie depozytów sądowych. Niewykryci dotychczas sprawcy dostali się do budynku Sądu przed zamknięciem bramy, a następnie otwarli drzwi kancelarji na I. piętrze, wybili otwór w suficie i przy pomocy liny dostali się na parter. Władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenie.

Jak to jest z tem oddłużeniem rolnictwa?



Ano nie jest tak dobrze, jak to sobie wyobraża polska prasa amerykańska. Bo według tej poczciwej, z chicagoskiego „Dziennika Związkowego" wziętej ryciny, zdawałoby się, że sprawa została pomyślnie załatwioną dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej. Więc widzimy, jak jakiś nóż, (niby ten dekret) przecina sznury, któremi do rolnika przywiązane są różne ciężary. Więc w pojęciu amerykańskiego Polaka już ten rolnik ma dobrze, już mu nic nie dolega... Tymczasem my tu wiemy co innego. To planowane, a nawet już częściowo zadekretowane oddłużenie, nie zadowoliło naszych ziemian. Podnieśli oni nawet skargi, że ta pomoc nie jest właściwie pomocą i t. d. Sprawdza się stara historja, że wszystkim trudno dogodzić!

Nowe narzędzie zagłady.

Samoloty opancerzone do walki z czołgami i piechotą.

Czołgi, ta groźna broń pancerna, trudne są do zwalczenia. Istnieje wiele systemów armatek przeciwczołgowych, ale gdy nieprzyjaciel dobrze zamaskuje przygotowania i nagle rzuci na odcinek frontu znaczniejszą ilość tanków, wtedy obrona jest bardzo utrudniona, niesposób bowiem dostatecznie szybko ściągnąć na zagrożony odcinek znaczniejszych posiłków. **A czołgi suną szybko, częstokroć tak jak pociąg osobowy, t. zn. około 50 km. na godzinę.**

Nic zatem dziwnego, że czynione są próby zastosowania **samolotów do bezpośredniej walki z czołgami.** Samoloty najłatwiej pośpiesznie ściągać choćby z odleglejszych lotnisk i załatać niemi dziury, niespodzianie powstałe na froncie. Ale w walce z czołgami, **zwyczajny samolot jest zbyt kruchą bronią, łatwo go zestrzelić karabinem maszynowym, gdy leci nisko,** z wysoka zaś samolot nie może celnie rzucić bomby w szybko mknący czołg, przedstawiający stosunkowo mały cel. Były wypadki w czasie wielkiej wojny, że samolot potrafił unieszkodliwić czołg bombą, rzuconą z niewielkiej wysokości, ale to były wyjątki, ryzyko straty samolotu jest o wiele większe, niż możliwość zniszczenia auta pancernego.

Obecnie w Ameryce czynione są próby ze **specjalnemi samolotami opancerzonemi, przeznaczonemi do walki z czołgami.** Taki samolot o normalnej wielkości samolotu pasażerskiego, jednomotorowy, jest najniezgrabniejszym aeroplanem, jaki można zbudować. Leci z maksymalną szybkością zaledwie 150 km. na godzinę, a z minimalną 75 km. na godzinę. Posiada zatem rozpiętość szybkości tylko jak 1:2, podczas gdy np. samoloty challenge'owe posiadały rozpiętość jak 1:6. Samolot przeciwczołgowy może bez uzupełniania zapasów benzyny lecieć na pełnych obrotach motoru tylko przez 3 godziny, więc ma zasięg zaledwie 450 km. Wysokość wzbijania się, czyli t. zw. pułap, wynosi tylko 800 metrów.

Zato samolot ten posiada **pancerze, chroniące go od kul karabinów zwykłych i karabinów maszynowych.** Pancerze ze specjalnej, miękkiej i elastycznej stali, chronią z boków i od spodu motor, kabinę lotników i zbiornik benzyny. Poza tem ważniejsze linki, prowadzące do sterów, schowane są w stalowych rurkach. Dźwigary skrzydeł zrobione są z silnych rur stalowych, żeberka skrzydeł z listew metalowych, w ten sposób jednak, że ew. potrzaskanie kilku żeberek przez trafiające w nie kule, jeszcze nie powoduje deformacji i zmniejszenia nośności skrzydeł. Jedynie śmiga nie jest chroniona od pocisków, lecz aby znacznie uszkodzić ją, trzeba, by trafiło w nią kilka kul.

Taki samolot jest prawie nieczuły na ogień karabinów zwykłych i karabinów maszynowych, musi być trafiony wielu kulami karabinowemi lub pociskiem armatnim, by został zmuszony do lądowania.

Gdy przyjdzie meldunek o zagonie nieprzyjacielskich czołgów, opancerzone samoloty startują i **nadlatują na tyły atakującej kolumny czołgów.** Po zawróceniu, samoloty doganiają czołgi i teraz zwalniają lot do możliwych granic. Skutkiem tego, szybkość ich staje się niewiele większa od szybkości czołgów posuwających się dołem, z niewielkiej wysokości trafienie czołgu specjalną bombą, nie jest trudne. Bomby są dosyć ciężkie, wystarczy gdy taka bomba trafi o metr od czołgu, aby go uszkodzić, lub nawet wywrócić.

Jak wykazały próby, samoloty opancerzone są dosyć odporne na ogień zdołu, zato łatwo mogą być **zniszczone przez zwyczajne samoloty pościgowe, rzucające na nie bomby zgóry lub prażące ogniem karabinów maszynowych.** Samolot opancerzony jest tak ciężki, że już niesposób opancerzyć go dostatecznie i od góry, a wykręcać się przed atakiem zwinnego samolotu pościgowego, ciężkiemu płatowcowi pancernemu jest bardzo trudno. To też wraz z eskadrą samolotów opancerzonych musi lecieć **obronna eskadra myśliwska, odpędzająca lotników nieprzyjacielskich.**

Oprócz walki z czołgami, samoloty opancerzone mogą być użyte **do bezpośredniej walki z piechotą, z małej wysokości.** Próby z samolotami opancerzonemi czynione były jeszcze w czasie wielkiej wojny, ale nie dały zbyt dobrych rezultatów. Obecnie, wobec postępu techniki, samoloty pancerne mogą odegrać znaczniejszą rolę. Jak sądzą amerykańscy konstruktorzy, sam fakt pojawienia się nad frontem samolotów lecących nisko nad głowami, a mimo tego odpornych na kule — musi wpłynąć demoralizująco na nieprzyjacielskich żołnierzy.

Dlaczego hydroplan leci prędzej

od aeroplanu.

Rekord szybkości na wodnopłatowcu wynosi 709 km./godz., gdy tymczasem maksymalna prędkość osiągnięta na samolocie, startującym z ziemi, wynosi **tylko 409,8 km./godz.** Różnica w uzyskanych prędkościach wynosi więc 219 km./godz., na korzyść wodnopłatowców.

Przyczyna tej różnicy leży w tem, że wodnopłat ma do dyspozycji **nieograniczone „lotnisko", na którem może lądować,** mianowicie całą spokojną część powierzchni morza lub wielkiego jeziora, gdy tymczasem samolot lądowy zmuszony jest lądować na lotnisku, którego rozmiary są ograniczone. Wynika z tego, że wodnopłatowiec może sobie pozwolić na wielką szybkość lądowania, ponieważ **ma dość miejsca na wyczerpanie rozpędu;** natomiast samolot lądujący na ziemi musi przy lądowaniu mieć szybkość ograniczoną, aby zbyt wielki rozpęd nie wypchnął aparatu poza obręb lotniska. Samoloty lądowe muszą więc być tak skonstruowane, aby mogły się utrzymać w powietrzu nawet przy stosunkowo małej prędkości, natomiast wodne mogą mieć konstrukcję, która pozwala aparatowi unosić się w powietrzu jedynie przy prędkości znacznej.

Samolot utrzymuje się w powietrzu dzięki parciu, wywartemu na jego skrzydła przez powietrze. Parcie to zależy od dwóch czynników, a mianowicie od powierzchni skrzydeł i od prędkości, z jaką samolot się porusza. Samolot, mający utrzymywać się w powietrzu przy małej prędkości, musi posiadać skrzydła o dużej powierzchni. Duża powierzchnia skrzydeł zwiększa jednak opór, na jaki samolot natrafia w powietrzu i uniemożliwia osiąganie dostatecznie wielkich prędkości.

Wodnopłatowce, obliczane tylko na wielką prędkość, mogą sobie natomiast pozwolić na niewielką powierzchnię skrzydeł, a tem samem mogą rozwijać znacznie większą prędkość niż samoloty lądowe.

Będziemy widzieć przez telefon.

Połączenie telefonu z telewizorem.

Nieustający nigdy w pracy Edison europejski, markiz Marconi, obiecuje na przyszły rok wykończenie trzech wynalazków, które odgrywają dużą rolę w życiu społecznem. Pierwszym z nich, zaawansowanym, jest **połączenie telefonu z telewizorem.**

Z chwilą gdy połączenie między obu numerami jest dokonane, na matowej szybce ukazuje się twarz osoby, stojącej przy aparacie. Wynalazek ten udoskonala Marconi w tym celu, aby koszty aparatury zmniejszyć wydatnie, iżby telewizor telefoniczny stał się dostępny dla wszystkich.

Drugi wynalazek polega na nowym systemie **przenoszenia obrazów i zdjęć filmowych na dystans.** Istnieje już jeden taki aparat w Londynie, ale jest to system bardzo skomplikowany i kosztowny. Marconi twierdzi, iż jego system telewizji filmowej będzie **łatwy i tańszy,** tak, iż w przyszłości widz siedzący w kinie w Paryżu będzie mógł np. oglądać na ekranie to, co się w danej chwili dzieje w Tokio, Chicago czy Władywostoku. Poza tem obrazy wyświetlane, dajmy na to w kinie londyńskiem, będą mogły być przenoszone i wyświetlane jednocześnie na ekranie kina paryskiego czy bydgoskiego.

Trzeci zaś wynalazek dotyczy dziedziny medycyny i może mieć doniosłe znaczenie dla całego szeregu chorób. Marconiemu udało się przy użyciu ultrakrótkich fal przenosić na dystans zdjęcia roentgenowskie.

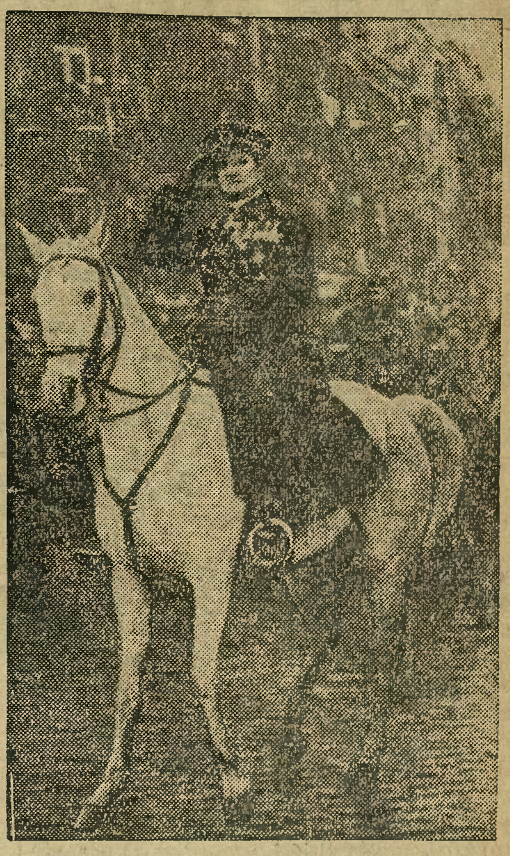
Tak więc np. chory na płuca, znajdujący się w sanatorjum londyńskiem, nie będzie musiał udawać się np. do Wiednia, do specjalisty, gdyż zdjęcie roentgenowskie chorego na płuca zostanie przekazane i wyświetlone w ciągu kilku minut na ekranie kliniki wiedeńskiej.

Tyle obiecuje Marconi na rok 1935.

Rada miejska w Przemyślu.

Warszawa, 20. 11. (tel. wł.) Po ponownych wyborach do rady miejskiej w IV okręgu w Przemyślu, skład tamtejszej rady przedstawia się następująco: BBWR — 23 mandaty, Str. Nar. —4, PPS — 3, żydzi — 9, Rusini — 1. Razem 40.

Horthy — pogromca bolszewizmu — jubilatem!



Wiadomo, że zaraz po wielkiej wojnie Węgry wpadły w sieć komunistyczną, którą im przygotował osławiony działacz bolszewicki Bela Kuhn. Były to krwawe rządy tego zbira, który wymordował kilkanaście tysięcy obywateli. Bo tylko w ten sposób umieją bolszewicy wymuszać posłuch dla siebie: mordować winnych czy niewinnych, byle krew płynęła dniem i nocą, byle ludność nie wyszła z przerażenia na widok tej ustawicznej rzezi, byle ciągle drżała o własne i swoich najbliższych życie.

Ale na Węgrzech znalazł się człowiek, były admirał floty austrjackiej, Mikołaj Horthy, który nie uląkł się czerwonych bestyj, i zebrawszy oddział wiernych sobie ludzi, po paru zwycięskich walkach dnia 16 listopada 1919 wkroczył zwycięsko do stolicy Węgier i przepędził bolszewików, którym teraz nawzajem sprawiono krwawą kąpiel. Bela Kuhn, jak to zwykli czynić podobni jemu bohaterowie, uciekł najpierw do Rumunji, a potem do Wiednia, skąd po paru latach szczęśliwie wylądował w Moskwie. A admirał Horthy został wybrany regentem królestwa węgierskiego i godność tą dotychczas nieprzerwanie piastuje.

Niepoprawny „kieszonkowiec"

skazany na 2 lata więzienia.

TORUŃ. Na ławie oskarżonych sądu grodzkiego w Toruniu zasiadł znany policji i sędziom recydywista A. Drążkowski z Kozackich Gór, oskarżony o kradzież kieszonkową. Oskarżony Drążkowski w dniu 10 bm. „postarał" się o to, że portmonetka należąca do p. Płonżyńskiego i ulokowana w jego kieszeni, „przeniosła" się do jego rąk. Niestety, nieszczęście chciało, że poszkodowany spostrzegł się wczas i puścił się w pogoń za amatorem jego pieniędzy. Przytrzymanego p. Płonżyński usiłował odprowadzić do komisarjatu, jednak Drążkowski, korzystając z chwilowej nieuwagi prawego właściciela portmonetki, po raz wtóry chciał zbiec. Dzięki pomocy policjanta, który również na szczęście był w pobliżu, zbiega przychwycono i odstawiono do aresztu. Sąd po przesłuchaniu świadków i oskarżonego, wydał wyrok, skazujący Drążkowskiego na 2 lata więzienia. W portmonetce było tylko 60 gr...

Napad rabunkowy na drodze pod Mogilnem.

Sprawcy napadu skazani na 1 i pół roku więzienia.

Z Mogilna donosi nasz korespondent: We wrześniu br. dokonano śmiałego napadu rabunkowego pod Mogilnem na drodze do Nowej Wsi na kowala Ryszarda Herzkego. Herzke wracając z Wrzednia pod Mogilnem do Nowej Wsi po drodze wstąpił do oberży w Parlinku gdzie zebrana była młodzież okolicznych wiosek. Herzke zafundował obecnej tam młodzieży dwa razy po pół litra wódki, poczem udał się na rowerze w dalszą drogę.

Niedaleko Nowej Wsi napadli na niego dwaj zamaskowani bandyci z których jeden chwycił Herzkego za gardło a drugi ograbił go z gotówki 35 zł oraz lusterka. Nierozpoznani zbiegli. Herzke natychmiast doniósł o napadzie rabunkowym mogileńskiej policji, która w wyniku dochodzeń ujęła 23-letniego Wojciecha Jareckiego syna posiedziciela ziemskiego w Parlińcu oraz Parobka Sylwestra Paulusa z Parlińca.

Ostatnio stanęli oni przed sądem okręgowym z Gniezna który skazał obu opryszków na półtora roku więzienia, oraz utratę praw publicznych na lat 5.

Krzywoprzysięstwo i Kradzież

przed sądem okręgowym.

Sąd okręgowy z Bydgoszczy na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu rozpatrywał sprawę 26-letniego Bronisława Hozego, bez stałego miejsca zamieszkania, któremu akt oskarżenia zarzucał kradzież butów na szkodę p. Igły z Mikorzyna oraz odgrażanie się nożem na goniących go poszkodowanych. Po przesłuchaniu świadków ogłoszono wyrok, skazujący osk. Hozego na 1 rok więzienia.

Dalej zasiedli na ławie oskarżonych 22-letni Mieczysław Wojdylak, zam. przy ul. Cmentarnej i 38-letni Franciszek Markiewicz, fryzjer, zam. przy placu Klasztornym. Oskarżony Wojdylak odpowiadał przed sądem za fałszywe zeznanie pod przysięgą w charakterze świadka, a osk. Markiewicz za namawianie do krzywoprzysięstwa. Wojdylak przyznaje się do zarzuconego mu czynu i oświadcza, że do tego przestępstwa namówił go Markiewicz. Po przesłuchaniu świadków, sąd ogłosił wyrok, skazujący Wojdylaka na 6 misięcy więzienia, a Markiewicza dla braku dowodów uwolniono od winy i kary.

Smak zdradza charakter człowieka

Słodki, słony, kwaśny gorzki.

Ktoby przypuszczał, że pewne ulubione potrawy, pewne szczególnie uprzywilejowane smaki, mogą nam zdradzić czyjś charakter. A jednak tak jest. Taka pozorna drobnostka — przysmaczek.

Obserwujmy więc naszych znajomych i ich... apetyty, a dowiemy się niejednej ciekawej rzeczy.

Smaki i przysmaki, jak wiemy, są najróżniejsze, tak jak różni są ludzie, którzy je szczególnie uznają. Zasadniczo jednak bierzemy pod uwagę cztery smaki: słodki, słony, kwaśny i gorzki.

UPRZYWILEJOWANE SŁODYCZE.

Zasadniczo pod słowem „przysmak“ rozumie się coś słodkiego.. Wszelkie słodycze cieszą się opinją **czegoś, co jest najlepsze.** Zresztą zupełnie niesłusznie, bo jest przecież bardzo wiele ludzi, którzy ponad słodycze przekładają inne przysmaki, choćby o smakach tak zw. **ostrych lub „pikantnych“.** Kwaśne grzybki marynowane czy kawior mają tak samo wielu wyznawców, jak słodycze. Ale tak już się przyjęło, że słodycze są przysmakiem uprzywilejowanym. I dlaczego naprzykład nie ofiarowuje się komuś na imieniny np. pudełka sardynek, jeśli są przysmakiem solenizanta, a obdarza się go cukierkami lub czekoladkami?

NIECH SIĘ PANI STRZEŻE!

Oczywiście, że słodycze mają bardzo wielu amatorów. Ale niech się pani strzeże. — I niech pani nie wybiera na małżonka lub na przyjaciela mężczyzny, który bardzo lubi słodycze i... psy. Jest okrutny, jest bezwzględny. Poza tem to egoista, to człowiek — który zasadniczo jest **wrogiem kobiet.**

A pani! — Jeśli pani lubi słodycze — to dobry znak dla dżentelmena, który stara się o jej względy. Jeśli zaś pani przekłada ponad cukierki i czekoladki smażone w cukrze owoce — jest niewątpliwie osobą subtelną, finezyjną, trochę wyrafinowaną i bardzo, bardzo kapryśną.

CZY UŻYWA PANI CUKRU DO HERBATY?

Jest to pytanie, na które bardzo wiele osób poprostu wzrusza ramionami. Czy można pić herbatę bez cukru? A właśnie, że bywa. Cóż to oznacza? Oczywiście, że może oznaczać, że ktoś poprostu **cierpi na cukrzycę.** Jeśli jednak ta ewentualność jest wykluczona — spójrzmy bacznie na tę osobę. Gdy herbatę lub kawę bez cukru pija kobieta, to jest **napewno bardzo kochana.** Jeśli zaś przeciwnikiem słodzenia jest dżentelmen — to człowiek silnej woli, ale raczej typ ujemny.

A nadmierne przesładzanie? Mężczyzna — to człowiek o łagodnym charakterze, człowiek łatwowierny i zdolny do poświęceń. A pani? — O, pani jest uparta i ma nierówny charakter.

SÓL — PRZYSMAK LUDZI INTELEKTU.

Są ludzie, którzy przepadają za przysmakami słonemi. Są nawet i tacy amatorzy, którzy **naumyślnie przesalają wszystkie potrawy.** Odnieście się do nich z szacunkiem — to **bardzo inteligentni ludzie.** Są zdolni a nierzadko utalentowani. I jeszcze jedno — niech panie zwrócą na to uwagę — to wielcy **znawcy i wyznawcy płci pięknej.** I jeśli dżentelmen, który się pani podoba jest amatorem soli — proszę mu zaufać.

KWAS — TO DOWCIP.

Kwas, o którym na samą myśl ściskają się szczęki i wykrzywiają usta — bywa również przysmakiem. Jeśli amatorką jest kobieta, mamy do czynienia z osóbką gadatliwą i trochę histeryczką. A jeśli dżentelmen — o, proszę go cenić, to bardzo dowcipny człowiek, chociaż posiada usposobienie gwałtowne a charakter nierówny.

A ZIARNKO GORYCZY?

Jest jeszcze jeden smak — to gorycz. Jest to smak, który posiada bardzo niewielu amatorów. Ale są i tacy. Jeśli ich spotkacie — to wiedzcie, że są to ludzie o bystrym umyśle, oryginalni, idący zawsze własną drogą, trochę poeci, a przytem posiadają dużą dozę fantazji i rozmachu życiowego. To oznacza spożyte ziarnko goryczy.

Zarządzenie słuszne, lecz ...spóźnione

i dlatego szkodliwe.

GDYNIA, 20. 11.

Przed kilkunastu dniami Komisarjat Rządu wydał w zasadzie bardzo słuszne zarządzenie do wszystkich tutejszych **wędzarń ryb,** w którem polecono wykonanie pewnych, ustawą wzgl. rozporządzeniem Min. Przem. i Handlu wymaganych urządzeń, związanych z zapewnieniem higjenicznych warunków pracy zatrudnionym tam robotnikom. Ze względu na zbyt krótki termin postawiony przemysłowcom rybnym do wykonania tych urządzeń, oraz ostre rygory przewidziane w zarządzeniu w razie jego niewykonania, wywołał wśród tutejszych właścicieli wielką konsternację i zaniepokojenie, gdyż groziło to w skutkach unieruchomieniem większej części istniejących w Gdyni wędzarń ryb, a tem samem i podcięciem egzystencji rybaków, którzy 80 proc. swych połowów dostarczali do tutejszych wędzarń.

Ponieważ wykonanie postawionych w zarządzeniu Kom. Rządu wymogów w określonym tamże czasie było dla wędzarń nietylko ze względów technicznych, lecz przedewszystkiem finansowych niemożliwem, przeto wędzarnie postanowiły zakłady swe pozamykać. Ukończenie zaś wędzarń pociągnęłoby za sobą nietylko pozbawienie pracy kilkuset osób, lecz wytworzyłoby bardzo ciężką sytuację dla rybaków.

W związku z tą kłopotliwą sytuacją Komisarjat Rządu zdecydował się zwołać na dzień 16. bm. konferencję zainteresowanych czynników z udziałem dyrektora Urzędu Morskiego, dyrektora Urzędu Rybackiego, przedstawiciela Izby Przem.-Handlowej i in.

Z komunikatu wydanego w związku z tą konferencją dowiadujemy się, że wydane zarządzenie bynajmniej nie miało na celu stawianie jakichkolwiek trudności w uruchomieniu wędzarń(!?) lub też osłabienie ich zdolności konkurencyjnej(!?). Zdecydowane zostało, że istniejące dotychczas wędzarnie zostaną dopuszczone do pracy, a przepisy zostaną podane do wiadomości właścicieli tych przedsiębiorstw, jak również zainteresowanym instytucjom, celem stanowczego wprowadzenia ich w życie.

Jest to bardzo mgliste i niejasne sprecyzowanie rezultatów konferencji, gdyż zawiadomienie o tych przepisach zostało już przecież doręczone zainteresowanym, a chodziło tylko o liberalniejsze ich wykonanie, liczące się z rzeczywistemi możliwościami wędzarników.

Jednocześnie Komisarjat Rządu zwrócił się do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, jako do jedynie kompetentnego do interpretowania ustaw czynnika, o wyjaśnienie w jakim stopniu uruchomione sezonowo zakłady, jak wędzarnie ryb, podpadają pod normalne przepisy o przedsiębiorstwach, wytwarzających artykuły spożywcze. Po nadejściu decyzji Ministerstwa, zarządzenie to, mające na celu utrzymanie w tych zakładach warunków higjenicznych, zostaną stopniowo w całości wprowadzone w życie.

Byłoby jednak pożądanem, ażeby zarządzenia obowiązywały nietylko w Gdyni, ale we wszystkich zakładach przemysłu rybnego, gdyż tylko wówczas zapewnioną zostanie wędzarniom gdyńskim zdolność konkurencyjna.

Poza tem uważamy za konieczne, ażeby z takim samym rygorem przestrzegane były warunki higjeniczne i w innych przedsiębiorstwach artykułów spożywczych, jak piekarniach, mleczarniach, wędliniarniach, zakładach gastronomicznych i t. p., które w ostatnim czasie pozostawiają znów wiele do życzenia.

W jednym dniu śmierć ojca i ślub syna.

Tragiczny przypadek w Świeciu.

Świecie, n. W. W sobotę zmarł mistrz szewski śp. Antoni Neumann, liczący lat 78, były cechmistrz Cechu szewskiego w Świeciu. Tego samego dnia odbył się ślub jego jedynego syna p. Leona Neumanna. Tragiczny zbieg okoliczności, zgon ojca i ślub syna, wywołał zrozumiałe wrażenie wśród otoczenia.

Wychowanie oficerów nawigacyjnych

w Anglji.

Wielka brytyjska flota handlowa nie utrzymuje, ani nie uznaje potrzeby szkolnych statków **żaglowych.** Młodzi adepci dla zdobycia praktyki na dużych żaglowcach, udają się na takie statki żaglowe fińskie lub amerykańskie.

Ostatnio jednak z inicjatywy prywatnej oraz na zasadach handlowych został uruchomiony i wyruszył w podróż dookoła świata mały żaglowiec angielski, o tyle ciekawy dla nas Polaków, że nosi nazwę naszego rodaka, świetnego marynarza, głębokiego myśliciela i głośnego pisarza **„Józefa Conrada“.**

Impreza ta jest tembardziej interesująca, że podjął ją również literat australijski i marynarz **J. Allans Villiers,** były porucznik (szturman) i współwłaściciel pięciomasztowego b. fińskiego żaglowca, który dotychczas nazywał się **„Pasma“.**

Oto kilka szczegółów statku szkolnego „Joseph Conrad“:

Zbudowany został w r. 1882 w Kopenhadze (a więc liczy obecnie 52 lat) jako szkuner dwumasztowy o pojemności 203 tonn rej. brutto, a wyposażony (otaklowany) został jako okręt-fregata trzymasztowa z 14-konnym **motorem.** Statek ten pod względem pojemności przedstawia zaledwie dziesiątą część naszego „Daru Pomorza“. Załogę jego stanowią: właściciel p. Villiera, jego brat, dwóch oficerów fińskich (szturmanów ze znanych dużych żaglowców Ericsonowskich), bosman-cieśla, żaglomistrz, 3 marynarzy, 15 kandydatów oraz dwóch chłopców okrętowych dla posługi, przezwanych już „Hard case“ i „Storm alang“.

Podróż, która wedle obliczeń ma trwać około dwa lata, ma wytkniętą następującą drogę: Ipswich, Plymouth, Madera, Bermudy, Nowy Jork, Rio de Janeiro, Cieśniny Maghelana, Tahiti (miejsce wylądowania wielkiego podróżnika James Cooca, gdzie też w r. 1779 został przez tubylców zamordowany), Nowa Zelandja, Australja, Cieśnina Torresa, Indje Wschodnie, Przylądek Dobrej Nadziei (Captown), Anglja.

Opłata za tę podróż wynosi 150 funtów (ok. 4000 zł).

Fakt wyruszenia tego statku z młodymi angielskimi adeptami sztuki żeglarskiej, wywołał żywe zainteresowanie i liczne komentarze w Anglji.

Kwestjonując celowość tego rodzaju podróży, opinja angielska uważa za niewłaściwe zatrudnienie dwóch cudzoziemców (Finów) jako instruktorów dla angielskich kadetów. Z uwagami krytycznemi tego rodzaju wystąpił A. Wilson, prezes „Mercantil Marine Service Association“ (coś w rodzaju naszej **„Ligi Morskiej i Kolonjalnej“ — przyp. red.),** powołując się m. in. także na stanowisko zarządu „Shipping Federation“, znanej i wpływowej korporacji sfer żeglarskich i kupieckich.

Zarząd ten w opracowanem sprawozdaniu swem, obejmującem 28 stron druku w poważnem wydawnictwie „Lloyd List“, a odnoszącem się do wyszkolenia oficerów pokładowych, uchyla kategorycznie wszelki obowiązek posiadania cenzusu praktycznego na żaglowcach, uważając, że **„praktyka żaglowa w rzeczywistości nie daje żadnej z tych kwalifikacyj, które od dobrego oficera statku parowego, t. j. z napędem własnym, się wymaga,** bądź też wcześniej, czy też w większym zakresie niż to może mu dać służba w charakterze aspiranta na statku parowym“. Stanowisko to uzasadnia tem, że dla szkolenia przyrostu personelu morskiego w sposób stosowany gdzieindziej, Anglja zmuszoną by była utrzymywać 60 do 80 statków szkolnych, co w obecnych warunkach wydaje się być uciążliwe, a nawet całkiem zbędne.

W większości zatem wypadków wystarcza oficerowi „dyplom parowcowy“. Praktycznie na podobnem stanowisku stoją też sfery rządowe w Stanach Zjednoczonych i we Francji.

Odmiennie ustosunkowują się do sprawy utrzymywania statków szkolnych inne państwa morskie jak n. p. Japonja, Włochy, Niemcy, Brazylja, Belgja, Szwecja, Danja, Norwegja i inne, posiadające jednak znacznie mniejsze floty handlowe niż Anglja i Stany Zjednoczone.

Stały i nieuchronny zanik floty żaglowej sprawia niemniej znaczne trudności w uzyskaniu obecnie możliwości zaokrętowania na żaglowcu innym niż szkolnym.

Skłania to też do rozważań w odniesieniu do warunków polskich.

Nawet nasz chwalebny zamiar skolonizowania, czy też gospodarczego opanowania murzyńskiej republiki w Afryce środkowej — Liberji, przy pomocy słynnej „Elemki“, w której obronie stanęło przed kilku dniami **liberyjne** pismo pomorskiej sanacji, nie obudził w naszych nowych murzyńskich przyjacielach takiego zapału czy też zainteresowania dla żaglowej floty polskiej typu „Elemki“, ażeby opłacilo się kształcić adeptów dla tego rodzaju floty.

Chyba gdyby się tak wzmógł eksport naszych **liberyjnych** publicystów, żeby już jedna **„Elemka“** nie wystarczała dla ich wywozu, w takim razie zdałoby się pomyśleć o jakiemś stosunkowo żaglowym. Trzeciem „Elemki“.

Chętnie otworzylibyśmy na łamach naszego pisma listę składkową na zakup takiego „reprezentacyjnego“ korabia.

Co INNI piszą

NOWE PODATKI.

Nadeszła chwila, kiedy ołówek cenzora nie oszczędził nawet sędziwego, rozważnego i zwykle bardzo ostrożnego **„Czasu“,** pisma konserwatystów z obozu rządowego.

Ostatni numer tego pisma **uległ konfiskacie** za końcowe ustępy artykułu **o nowych podatkach,** przewidzianych w budżecie na rok 1935/36.

W artykule tym „Czas“ kolejno omawia trzy nowe źródła dochodów: **zwyżkę podatku od cukru o 5 gr na klg.,** powiększenie **10-procentowego dodatku do podatków bezpośrednich** o połowę, wreszcie **daninę szkolną,** wymierzoną od lokali.

Nowe te podatki czas podaje surowej krytyce.

Podwyższenie podatku od cukru polega właściwie na tem, że rząd dzieli się ze spożywcą zniżką ceny cukru. Przemysłowcy obniżają cenę cukru o 20 gr. Z tego dobrodziejstwa spożywca korzysta w trzech czwartych, a jedną czwartę zabiera skarb. Gdyby rząd powiedział — pisze „Czas“ — przemysłowcy, obniżajcie cenę kilograma cukru o 20 groszy a ja obniżę podatek również o 20 groszy, wówczas cena cukru wynosiłaby 1 zł za kilo i nastąpiłby wzrost spożycia cukru, któryby wyrównał fabrykantom obniżkę ceny, a skarbowi obniżkę podatku.

Ściąganie **daniny szkolnej** będzie — zdaniem „Czasu“ — zapewne **dość kosztowne.** Na wsi, jeśli będzie ściągana od chat, będzie to **nowy rodzaj „podymnego“.** We dworach — dzisiaj pokoje stoją nieużywane, ale podatek trzeba będzie płacić! Niejeden ziemianin będzie wolał zamienić część dworu na oborę. W miastach chyba nie będzie ściągana — z domów nowych, zwolnionych od podatków. W domach starych, od mieszkań większych, będzie właściwie zniesieniem ochrony lokatorów, bo zrówna czynsze w domach starych i nowych, tylko nie na korzyść kamieniczników, t. zn. ożywienia ruchu budowlanego, ale na korzyść skarbu...

Zwyżka dodatku od podatków bezpośrednich odbije się przedewszystkiem na podatku obrotowym. Miał być zmniejszony, teraz o tem niema mowy. Nie wpłynie też na zwyżkę wpływów z podatku dochodowego, tylko powiększy rozmiary nacisku podatkowego ze strony urzędów i niezadowolenie ludności.

Teraz następują uwagi końcowe, **pokiereszowane ołówkiem cenzora.** Od czasu Wł. Grabskiego, twierdzi „Czas“ w ustępach, które **ocalały:** administracja skarbowa otrzymuje tylko jeden rozkaz: **wycisnąć co się da!** W ciągu dwu ostatnich lat ten system doprowadzony został do doskonałości.

I dalej znów w artykule następuje **biała plama.**

„Smok“ w okowach lodu.

Okręt polski „Smok“, znajdujący się w podróży ćwiczebnej po Bałtyku i zatoce Botnickiej miał zawinąć zgodnie z planami podróży do portu w Haparandzie. Lody przeszkodziły mu. Okręt zakotwiczył w odległości 300 m od miasta Kemi na pobrzeżu Finlandji.

Szabes w szkole.

Warszawa, 20. 11. (tel. wł.) W związku z utworzeniem wspólnych szkół powszechnych dla dzieci polskich i żydowskich i skasowania t. zw. szabasówek zgłosiła się wczoraj do ministerstwa oświaty delegacja żydowskich organizacyj religijnych, która zabiegała o to, aby uczniowie żydowscy byli w tych szkołach zwalniani od zajęć w dni sobotnie. (r)

—::—

Elegancka dama pod pozorem noclegu okradła swych dobroczyńców.

Świecie, n. W. We Lnianie, do mieszkania p. Majewskiego przybyła w godzinach wieczornych jakaś elegancko ubrana dama i prosiła o nocleg. Dobroduszny właściciel nie umiał odmówić tak porządnie wyglądającej kobiecie swej gościnności i zgodził się na przenocowanie jej u swej córki zamężnej p. Kochańskiej, mieszkającej w tym samym domu.

Jakie rozczarowanie jednak ogarnęło domowników, kiedy nazajutrz spostrzeżono, że owej damy już niema a wraz z nią zginęła gotówka z domu, 80 zł i damskie buciki. Poszkodowani zawiadomili natychmiast o swych spostrzeżeniach miejscowy posterunek policji, to też zdołano ową złodziejkę przytrzymać w Jeżewie, miejscowości odległej od Lniana kilkadziesiąt kilometrów. Buciki zdołano owej złodziejce jeszcze odebrać, lecz gotówki już nie miała przy sobie.

ZMARLI:

Ś. p. **Weronika z Hoffmannów Sowińska** w Gnieźnie, lat 75.

Ś. p. **Marjanna z Urbańskich Babiaczykowa** w Wągrowcu, lat 67.

Ś. p. **Adam Remlein,** ppor. rez. w Chodzieży.

Ś. p. **Oskar Stiller,** lat 81, b. radca miejski w Poznaniu.

Dział Gospodarczy

Dalsza zniżka cen pszenicy i mąki pszennej.

Dlaczego piekarze nie obniżają również ceny bułek?

Czytamy ostatnio w prasie, że po długich i ciężkich targach zgodzili się piekarze na obniżenie cen pieczywa pszennego, szczególnie ceny bułek z 5 na 4 grosze. Jest to procentualnie poważna obniżka, gdyż wynosi 20%, mimo to jednak za mała i nie wystarczająca, ponieważ nie idzie w parze z kolosalną obniżką cen pszenicy i mąki pszennej. Zdawałoby się, że cena pieczywa winna być ściśle związana z ceną zboża względnie mąki, gdyż mąka jest najpoważniejszym surogatem pieczywa, tymczasem niestety tak nie jest. Ceny pszenicy i mąki idą swoją drogą, a bułki jakby zupełnie oderwane od tego surowca nawet nie drgną. **Kiedy jeszcze w r. 1931 ceny pszenicy kształtowały się na podstawie 35—38 zł, a mąka pszenna kosztowała 58—60 zł, zaś w r. 1932 cena mąki wynosiła 45—50 zł, kosztowała bułka 5 groszy. W tym roku jak również już w ubiegłym cena pszenicy spadła na 16 do 17 zł, a mąka pszenna na 27—28 zł za worek 100 kg. Ta sama bułka w dalszym ciągu kosztuje 5 groszy i zaledwie w niektórych tylko miastach zdecydowali się piekarze na zniżenie o 1 grosz.** Dlaczego powstała taka kolosalna rozpiętość — zwracamy się po wyjaśnienie do jednego z poważnych przedstawicieli piekarstwa, który na obronę swego fachu stwierdza, że jakkolwiek przyznaje, iż **cena bułki nie stoi dzisiaj w żadnym stosunku do cen mąki,** to jednak wina nie leży tyle po stronie piekarzy, ile po stronie konsumentów, którzy rzekomo za mało pieczywa pszennego spożywają. Drugą przyczyną uniemożliwiającą obniżenie cen bułek są rzekome koszty uboczne. Mąka jest wprawdzie ilościowo najpoważniejszym surowcem, lecz nie najdroższym i dlatego nie ma najistotniejszego wpływu na cenę pieczywa. Droższe od surowca są koszta wytworu, szczególnie opał, robocizna, podatki i świadczenia socjalne, koszta sprzedaży i inne, które dotąd nie uległy poważniejszej zniżce. **Jako dalszy poważny argument przytacza ów fachowiec, że jedynie pszenne pieczywo daje piekarzom zarobek i egzystencję, gdyż na żytniem pieczywie czyli chlebie powszednim nietylko piekarze nie zarabiają, ale nawet jeszcze do każdego bochenka chleba dokładają żywą gotówką.**

Nie wnikamy w fachową kalkulację piekarzy, gdyż od tego są samorządowe komisje cennikowe, ale wprost niewiarogodnem wydaje się, aby którykolwiek z zakładów piekarskich **bawił się w stałą filantropję i stale dopłacał do przyjemności wypiekania chleba żytniego.** Może nawet tak jest w istocie i widocznie dlatego tak często mniejsze piekarnie kończą wcześnie swój żywot po wysupłaniu się z własnego kapitału. Jeżeli tak jest, to źle się dzieje, gdyż idzie to na koszt młynów czy hurtowni mąki, a w rezultacie skupia się to zawsze w końcowym rachunku na konsumencie.

Nie ulega wątpliwości, że spożycie pieczywa pszennego z każdym dniem spada i jak z wszystkiem przyczyny szukamy w kryzysie. Niewątpliwie bezrobocie i zmniejszone zarobki nie sprzyjają zwiększaniu spożycia bułek, gdy na chleb codzienny nie wystarczy. Są jednak setki tysięcy takich ludzi, którzy mogą czy nawet muszą spożywać pieczywo pszenne a ograniczają się do minimum dlatego, że bułki są za drogie.

Przed wojną w b. zaborze pruskim, gdzie zboże i pieczywa było znacznie droższe aniżeli w zab. rosyjskim, — otrzymywało się **za 10 fenigów 4 parki bułek, które równały się dzisiejszym 8 bułeczkom 5-groszowym, czyli, że bułeczka na dzisiejszą wagę kosztowała 1¼ feniga.** Na dzisiejsze warunki gospodarcze biorąc pod uwagę obecną cenę mąki i zboża **nie powinna bułka kosztować więcej jak 2½ grosza.** Przy takiej cenie a nawet przy cenie 3 groszy za bułeczkę niewątpliwie konsumcja znacznie by wzrosła. Jeżeli piekarze twierdzą, że mąka nie stanowi najpoważniejszej pozycji w produkcji pieczywa tylko koszta uboczne, to bezwzględnie można przy tych samych kosztach zwiększyć produkcję np. zamiast 1000 bułek à 4 grosze rzucić do sprzedaży 1350 bułek po 3 gr., co w rezultacie da ten sam zbiór kasowy a kosztów ubocznych nie zwiększy. **Zwiększy natomiast konsumcje mąki o 35%, a o to nam najwięcej chodzi.** Dla przykładu weźmy obrazek z rodziny urzędniczej, składającej się z pięciu osób. W budżecie tej rodziny przeznaczone jest codziennie 40 groszy na bułeczki do śniadania. Służąca przynosiła od lat codziennie 8 bułek à 5 gr. Od miesiąca za te same pieniądze przynosi już 10 bułek. Z dwóch bułek nadwyżki otrzymuje jedną córka do biura a drugą syn do szkoły. Gdyby zamiast czterech groszy kosztowała bułeczka 3 gr, nadwyżką trzech bułek możnaby już używić służącą na śniadanie, dla której obecnie na bułki nie stać. Przez taki naturalny wzrost konsumcji pieczywa musi siłą rzeczy podnieść się spożycie mąki i wzrost przemiału pszenicy. **Trzy bułki dziennie więcej t. j. 150 gr pieczywa, czyli ca 50 gr mąki, co równa się ca 180 kg mąki w ciągu jednego roku na jedną rodzinę więcej.** Jeżeli przyjmiemy, że w państwie 34-milionowem znajdzie się takich rodzin tylko 200.000, to spożycie mąki pszennej wzrośnie w przeciągu roku o **36.000 ton, t. j. prawie dwa razy tyle ile wynosi nasza nadwyżka pszenicy,** którą przy wielkim wysiłku staramy się na rynkach zagranicznych ulokować.

Największym konsumentem pieczywa pszennego jest ludność miejska, a szczególnie dzieci i młodzież w wieku szkolnym. Jak dzieci niezamożnych rodziców łakną tej bułeczki zaobserwować można nieraz przed wystawami piekarń i cukierni, gdzie dzieciarnia nieomal płaszczy sobie nosy przy szybach wystawowych na widok pieczywa pszennego. Obserwując przy pewnej uroczystości defilującą młodzież szkolną — szczególnie dzieci szkół powszechnych — zauważyć można było, **jak wielkie są braki w dokarmieniu naszej młodzieży.** Widzi się u dzieci twarzyczki blade, chude, wynędzniałe, o zapadłych oczach. **Gdyby każde z tych dzieci otrzymało idąc do szkoły codziennie nawet tylko jedną choćby suchą bułkę,** jak bardzoby się ich wygląd, ich humor, ich samopoczucie poprawiło. Każda matka kupiłaby chętnie dziecku tę bułkę, gdyby nie była za droga, **gdyby bułka przestała być luksusem.** Jeżeli cena bułki zostanie zniżona na 3 grosze, stanie się to możliwem. Piekarze na tem nic nie stracą, przeciwnie nawet zyskają, gdyż przez zwiększony obrót zwiększy się równie zarobek.

Jeszcze w latach 1920—1930 Polska nietylko nie była eksporterem pszenicy, ale nawet nie była samowystarczalną, gdyż sprowadzaliśmy pszenicę z zagranicy. Jakkolwiek produkcja pszenicy u nas się nie zwiększyła, to w ostatnich trzech latach nietylko że nie możemy własnej pszenicy skonsumować, ale musimy jeszcze dla naszej znacznej nadwyżki pszenicy i mąki pszennej szukać zbytu na rynkach zagranicznych. **Rząd dopłaca do każdej tonny wyeksportowanej pszenicy 60 zł, a do mąki 100 zł premji wywozowej.** Musimy ponosić dużo starań i wielkie koszty, aby uplasować naszą nadwyżkę zagranicą. Nasza pszenica ze zbiorów 1932/33 szła w dużych ilościach do Anglji **jako zboże pastewne po cenach bardzo niskich.** I w tym roku mimo zmniejszonych zbiorów mamy poważny nadmiar pszenicy, którą będziemy musieli wywieźć, gdyż nie jesteśmy w możności przy obecnym stanie spożycia cały zbiór w kraju spotrzebować. Wszystko to dzieje się tylko dlatego, że pieczywo pszenne jest za drogie i wskutek tego jest taki poważny spadek konsumcji. **Cena powinna być wydatnie zniżona i zastosowana do cen mąki względnie pszenicy,** a wówczas bułka stanie się artykułem pierwszej potrzeby i nie będzie uważana za luksus, jak ją dotąd zwykliśmy traktować.

Hasło obecne brzmi:

Frontem do konsumenta!
Domagamy się tanich bułek!
Dajmy dzieciom bułki!

To hasło dobrze pojęte i w czyn wprowadzone przyniesie korzyści nietylko dzieciom, ale również wszystkim innym począwszy od producenta pszenicy, a skończywszy na konsumentach pieczywa pszennego, nie wyłączając samych piekarzy, którzy właśnie przez utrzymywanie wysokich cen sami umniejszają sobie możliwość zarobku i jedynie na obniżce cen pieczywa pszennego najlepszy interes zrobić mogą. **Zwiększeniem konsumcji przełamiemy kryzys.**

Tadeusz Zimniak.

Rejestracja księgowych w Polsce.

W związku ze staraniami o wprowadzenie ustawy o ochronie zawodu księgowych, Związek Księgowych w Polsce pragnąc zebrać materjał dla ustalenia liczby osób, podpadających pod przyszłą ustawę, zwraca się do wszystkich księgowych (buchalterów) i ich pomocników, aby w dobrze zrozumianym interenie własnym zechcieli podać swój adres do centrali Związku (Warszawa, Złota 6) lub w jednym z jego oddziałów w Wilnie, Lublinie, Białymstoku, Lwowie, Gdyni, Katowicach i Bielsku.

Sprawa jest ważna i nie należy zwlekać ze zgłoszeniem.

W obronie wytwórczości krajowej.

Obowiązki producenta, kupca i konsumenta.

W chwili obecnej, kiedy narody przestraszone widmem coraz większego bezrobocia walczą przy pomocy ceł ochronnych przeciw napływowi towarów obcych i w ten sposób bronią własnego przemysłu, Polska stoi bezczynnie i nadal skwapliwie „pożera" nasyłane masowo wytwory swych sąsiadów, bo Polacy przyzwyczaili się kupować towar zagraniczny.

Dziś więc, kiedy polska produkcja jest w stanie zaspokoić potrzeby każdego, kiedy nasz przemysł upada coraz bardziej pod jarzmem kryzysu, kiedy tyle rzesz bezrobotnych wygląda codzień za pracą i kawałkiem chleba — **dziś,** patrząc na to wszystko, **czas już przestać popełniać ten grzech narodowy, jaki popełnialiśmy dotąd i zabrać się do energicznej pracy, aby zbyt miały w Polsce tylko towary polskie.**

W tej naszej obecnej sytuacji nie pomogą zabiegi jednostek, nawet zabiegi rządu, aby położenie uzdrowić. Tutaj społeczeństwo musi sobie **pomóc, społeczeństwo musi działać niezwłocznie, bo społeczeństwo ponosi winę, że towar zagraniczny ma w Polsce wielki zbyt.** Producent obcy nie posyłałby do nas swych wyrobów, gdyby wiedział, że nie znajdą nabywców. Winien jest więc konsument, zwłaszcza kobiety, że lubują się w zagranicznych fatałaszkach i pachnidłach. Winien jest kupiec, który nie umie być wychowawcą kupującego i goniąc często za łatwym zyskiem, w kąt chowa wyrób krajowy, a na czoło wysuwa zagraniczny. Winien jest i producent, który nienależycie propaguje swoje towary i nie stara się przekonać ogółu, że jego wytwory są lepsze od zagranicznych. Winna jest nasza głupota i bezmyślność, z jaką chwalimy obce, a swego nie znamy.

Te więc trzy czynniki, to jest producenci, kupcy i konsumenci ponoszą całą winę, że miast wyrobów krajowych, poparcie z powodzeniem znajduje towar zagraniczny.

Do walki w obronie przemysłu polskiego i jego wyrobów stanąć winni oprócz kupców i sami konsumenci, a więc szeroki ogół **bez względu na płeć, stan, warstwy społeczne i przekonania polityczne. Nawet ta mała dziecina — i ona może przecież stanąć w szeregi wojowników o polski przemysł.** Czyż ona nie potrzebuje ołówka polskiego, zeszytu, książki polskiej? Nam nie trzeba oglądać się na czynniki miarodajne, aż one sprawę zbędnego importu uregulują, gdy tymczasem zagranica zasypuje nas swemi towarami. A zresztą niech zasypuje, niech przywozi do nas swe towary, nam bynajmniej to nie zaszkodzi, bo od dziś w imię haseł: **„Naród sobie", „Swój do swego po swoje",** wszyscy bez wyjątku zabiorą się do energicznej walki z napływem obcego towaru, postanawiając solennie nie kupować wyrobów sąsiadów, którzy siłą rzeczy, wskutek oporu samych konsumentów, utracą zagraniczny rynek zbytu i będą zmuszeni towar swój wycofać, bo nie znajdzie już u nas w Polsce nabywców.

Więc **„razem, razem przyjaciele"** — postępując za słowami Mickiewicza — zabierzmy się do tego wielkiego dzieła i wszędzie żądajmy tylko naszych wyrobów polskich, które nie są już temi samemi, co u zarania zmartwychwstałej Ojczyzny. Nasze polskie wyroby są takiej samej dobroci, jak zagraniczne.

W tej walce o wytwórczość naszą winny przodować przedewszystkiem kobiety-Polki. Przecież one są szafarkami budżetu domowego, ich wpływ decyduje w zaopatrywanie we wszystkie potrzeby rodziny i domu. Niech żadna kobieta nie myśli, że jej wydatki są za skromne, by mogły zaważyć na szali naszego gospodarstwa narodowego. Z tych skromnych zakupów urosną całe miljony złotych, które pomnożą nasz majątek społeczny. **Niech kobiety, polskie matrony, pamiętają, o tem, że one w większej części decydują o roli robotnika polskiego, mają klucz do rozwoju przemysłu polskiego, do rozwoju i propagowania wytwórczości polskiej.**

Tego wiekopomnego dzieła, a mianowicie popierania wytwórczości krajowej, mogą zatem dokonać **producenci, kupcy, jak również i konsumenci,** jeżeli będą popierać czynem i słowem każde poczynanie **Związku Obrony Przemysłu Polskiego, którego oddział powstał niedawno w Bydgoszczy z inicjatywy Akademickiego Koła Bydgoszczan przy Wyższej Szkole Handlowej w Poznaniu. W interesie więc ogółu, dla dobra naszej Ojczyzny, winny wszystkie stowarzyszenia, a przedewszystkiem gospodarcze, producenci sami, jak również i kupcy wstępować do tego związku, by jako zorganizowani tem skuteczniej mogli wytoczyć bezwzględną walkę towarowi obcego pochodzenia, co napewno przyczyni się do złagodzenia dzisiejszych ciężkich czasów.**

Albin Ormiński,
czł. A. K. B. przy W. S. H.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 20 listopada 1934 roku.

KALENDARZYK.

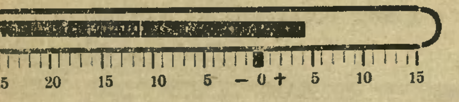
Dziś: Feliksa Walezjusza.
Jutro: Ofiarowanie Najśw. Marji Panny.
Wschód słońca o godzinie 7.34.
Zachód słońca o godzinie 15.57.

Stan pogody

Pochmurno i mglisto. W ciągu dnia rozpogodzenie o zachmurzeniu zmiennem malejącem, jednak z możliwością drobnych opadów, zwłaszcza w dzielnicach wschodnich. Temperatura bez większych zmian. Nocą możliwe przymrozki. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków północnych.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY NOCNE APTEK
od 19—25 listopada 1934 r.
1) Apteka Piastowska.
2) Apteka pod Orłem.

DYŻURY NOCNE APTEK
od 12—18 listopada 1934 r.
1) Apteka Centralna.
2) Apteka pod Lwem, Okole.

„LEKTURA“, wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54 **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, we wtorek, **„BAL W SAVOY'u“**, operetka P. Abrahama.

Rewelacyjny CHÓR DANA zjeżdża do naszego miasta na jedyny wieczór, który się odbędzie w środę, 21 bm. Na czele urocza M. Nobisówna, A. Wysocki i M. Fogg. W zupełnie nowym programie najpiękniejsze pieśni i piosenki, które wywołały entuzjazm zagranicą. Pozostałe bilety po cenach operetkowych do nabycia w kasie teatru.

W czwartek **„BAL W SAVOY'u“.**

W piątek **„PTASZNIK Z TYROLU“.**

W sobotę, 24 bm. premjera kapitalnej komedji Kiedrzyńskiego **„TEN I TAMTEN“.** Jest to konflikt dwojga kochających się osób, omotanych nędzą, walczących z światem interesów, wyzysku i brudów. Autor, znakomity znawca współczesnego życia mieszczańskiego, dosadnemi barwami kreśli sylwetki swych postaci. Główne role grają pp.: Libicka, Łukowska, Morozowiczowa, Podgórska, Zielińska, Balicki, Dytrych, Dzwonkowski, Wilamowski. Reżyserja St. Dąbrowskiego.

— **Koło Przyjaciół Akademików Bydgoszczan w Bydgoszczy** odbędzie swe zwyczajne walne zebranie dzisiaj, we wtorek 20. bm. o godz. 20 w państw. gimn. klasycznem, pl. Wolności 9.

— **Prawosławne nabożeństwo.** Msza św. w garnizonowej cerkwi przy ul. 3 Maja, z okazji święta Ofiarowania N. M. P. odbędzie się w środę, 21. bm. o godz. 9,30 rano.

Na marginesie.

Piszą nam:

Doskonałe były niedawno temu na tem miejscu uwagi o kryminalnych filmach, które tak fatalny wpływ wywierają na młodzież męską. Proszę jednak pamiętać, że to dopiero jedna ciemna strona podobnych filmów. A jest ich przecie więcej.

Mam zaś przedewszystkiem na myśli erotykę, która obok pierwiastka kryminalnego tak niezwykle silny wpływ na młode pokolenia wywiera. W tym wypadku rzecz jest o tyle gorsza, że w krąg tej erotomańskiej psychiki wciągniętą zostaje i młodzież żeńska.

Proszę tylko obserwować twarze dziewcząt, gdy patrzą na taki „romantyczno-miłosny“ film, albo gdy po skończonym seansie opuszczają salę kinową. Oczy im błyszczą, policzki płoną, niezwykłe podniecenie bije im z twarzy. Posiew złego padł już w niewinne dotychczas serduszka.

„I. K. C.“ z ostatniego piątku donosił, że uczennicę gimnazjalną, córkę poważanego urzędnika sądowego, znaleziono niedawno nagą w gabinecie restauracyjnym w towarzystwie męskiem. Z relacji innych pism wynika, że zamiłowanie do filmów erotycznych było powodem tak dzikiego wybryku.

Są filmy, niestety ocenzurowane, które młodzież naszą uświadamiają przedwcześnie, wyrządzając w duszach tej młodzieży wielkie spustoszenia moralne. Tu jest także potrzebną ingerencja władz. A przedewszystkiem czynników szkolnych, które posiadają subtelniejszą władzę nad uczniami niż każda inna zwierzchność. Wprawdzie cenzura zaznacza na każdym filmie, czy jest dopuszczalnym dla młodzieży, ale ta adnotacja ma tylko teoretyczne znaczenie. Cenzor swoje a młodzież swoje. Znów właściciele kin nie mogą żądać pokazywania metryk od gości. Natomiast poskutkowałaby wywieszka w szkołach: Uczeń spotkany na tym a na tym filmie, zostanie bezwarunkowo wydalony ze szkoły!

Nieszczęśliwy wypadek a nie samobójstwo.

Straszna śmierć młodzieńca pod kołami pociągu.

W niedzielnym numerze podaliśmy krótką notatkę o śmierci młodego człowieka na torze kolejowym przy szosie gdańskiej. Jak się później okazało, nie miało tu miejsce samobójstwo, lecz nieszczęśliwy wypadek. Stanisław Binkowski, z zawodu stolarz, zamieszkały u rodziców w Górze w pow. świeckim usiłował wskoczyć do nadjeżdżającego pociągu osobowego w celu odbycia bezpłatnej jazdy, przyczem dostał się pod koła jednego wagonów, które **zmiażdżyły mu głowę i nogę.**

Binkowski oddalił się przed kilku dniami z domu rodzicielskiego i od pewnego czasu zradzał objawy obłędu na tle religijnem, stale bowiem był zajęty modlitwą i różańcem. Tułając się z resztką sił zamierzał wskoczyć na pociąg i prawdopodobnie wrócić do domu, jednakże nieszczęśliwy skok położył kres jego życiu. Zwłoki po zbadaniu wypadku przez komisją sądowo-lekarską oddano stroskanej rodzinie.

Laurka imieninowa dla Feliksa Nowowiejskiego.



Bydgoska szkoła wydziałowa dla chłopców, która wykonała niedawno adres hołdowniczy dla kapitana Bajana, nie pominęła również okazji, by przesłać kompozytorowi Nowowiejskiemu w stylu kaszubskim wykonaną laurkę imieninową. Rysował ją uczeń V klasy — Giemza, pupil profesora Osowskiego.

Święto młodzieży na Szwederowie

Wzorem lat ubiegłych, odbyła się dnia 18 bm. w parafji M. B. N. P. na Szwederowie akademja ku czci św. Stanisława Kostki — patrona młodzieży polskiej — urządzona staraniem K. S. M. Białych Orląt na Szwederowie.

Akademję zagaił prezes Oddziału Kubiak, prosząc na przewodniczącego p. Jaworskiego. Akademję rozpoczął chór M. B. N. P. odśpiewaniem pieśni o św. Stanisławie Kostce, oraz pieśni „Ave Maria Stella“, a następnie członek K. S. M. M. Kolanowski zadeklamował z uczuciem wiersz religijny p. t. „Przepuść im, Panie!“ Referat o życiu św. Stanisława Kostki wygłosił p. Kołodziej. Po referacie ks. asystent Walkowski odebrał od licznie zgromadzonej pod swoim sztandarem młodzieży odnowienie przyrzeczenia.

Niezwykła serdeczność zapanowała w chwili, kiedy p. Jaworski w imieniu K. S. M. M. oraz Koła Przyjaciół wręczył b. patronowi ks. Perskiemu skromny upominek, poczem rozdano nagrody za wyczyny sportowe i umysłowe. Uroczystość zakończono odśpiewaniem hymnu „My chcemy Boga!“

Klucz szubiński w polskich rękach.

Wobec niedojścia do skutku układów co do kupna majętności Szubin-wieś i Łachowo przez p. Popiela, majętności te, należące ongiś do klucza Szubińskiego rozebranego przez Niemców, przeszły ostatecznie na własność inż. rolnictwa d-ra Jana Łubińskiego z Żegocina pow. jarocińskiego.

— **Restauratorzy, przyjdźcie wszyscy, bo chodzi o waszą skórę!** W czwartek, dnia 22. bm. po południu o godz. 4,30 odbędzie się u p. Ciupka (kawiarnia Bristol, ul. Mostowa) zebranie Stowarzyszenia Restauratorów celem złożenia protestu do województwa z powodu podniesienia lokalnych opłat akcyzowych.

— **Związek Weteranów Powstań Narodowych R. P. z r. 1914-19 Koło Kolejarzy Bydgoszcz** komunikuje, iż sekretarz Koła mieszka przy ul. Grunwaldzkiej 107 m. 4. Zarząd Koła zbiera się we wtorki i piątki w czasie od godz. 15,15—16,15 w Domu Czeladzi, ul. Zygm. Augusta. Miano weterana oraz dyplom weterański za położone zasługi przy odbudowie gmachu naszej Rzplitej Polskiej przyznano z komisji weryfikacyjnej w Poznaniu nast. członkom: ppor. rez. Tad. Affeltowicz, Piotr Peksa, Wład. Małecki, Winc. Wieczorek, J. Walicki, Aleksy Pinkowski, K. Ćwikowski, M. Stefański, Leon Przybylak, Jan Dąbrowski, Andrzej Dąbrowski, Ign. Waszak, A. Borakiewicz, Józef Bromberek, Lemański i A. Wrzos. Z komisji weryfikacyjnej w Chełmnie: Leonard Żelazny, Maks. Jarzemski, Piotr Tojza, Stefan Kaldasz, Władysław Lewiński, Stanisław Kulik, Wacław Wygocki, Paweł Maternowski, Józef Kukliński, Stan. Buzalski, Stan. Haly, Marjan Prywer, Marcin Malak, Stan. Murawski i Piotr Szudarski. Przypomina się także, iż komisje weryfikacyjne kończą swe prace: poznańska dnia 31. 10. 1934 r., pomorska dnia 31. 12. 1934 r.

Uwaga! Ósemka się bawi. W niedzielę, dnia 25 bm. o godz. 17 w Lengningu urządza 8 drużyna harcerska swój doroczny wesoły harcerski wieczorek tańca i niespodzianek na który zaprasza wszystkich sympatyków oraz przyjaciół harcerzy. Kto przyjdzie nie pożałuje, gdyż wieczorki „Ósemki“ mają zawsze wielkie powodzenie.

Klęska rdzy i muchy heskiej.

Długi okres ciepłej jesieni spowodował, iż w różnych stronach kraju wystąpiła epidemja rdzy brunatnej na oziminach, głównie na życie. Ponadto pojawiła się mucha heska, która niszczy całe hektary żyta i pszenicy.

Porażenie roślin rdzą jest bardzo silne i dochodzi miejscami do 100% porażenia, tak, że całe listki pokryte są rdzawemi zarodnikami grzyba. Rośliny opanowane przez muchy heskie są porażone silniej i przez rdzę brunatną. W niektórych okolicach epidemja rdzy i muchy heskiej przybrała rozmiary klęski. Rolnicy zmuszeni byli do zaorania ozimin. Sytuację rolników pogarsza okoliczność, iż nauka nie zna bezpośrednich sposobów tępienia rdzy.

Nie jest dokładnie wyjaśnione, w jakim stopniu epidemja rdzy ozimin wpłynie na rozwój chorób w lecie. W kołach fachowych sądzą, iż na wiosnę spodziewać się należy silniejszego rozwoju rdzy, zwłaszcza w ciągu okresu wegetacyjnego. Zboża, dotknięte rdzą brunatną dadzą obniżone plony. (r)

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

„Słodki kawaler“

operetka Leo Falla;
przekład polski J. Tuwima.

Odtwarzanie dwóch różnych ról w ramach jednego widowiska należy niewątpliwie do najtrudniejszych zadań aktorskich; trudności są tem większe im bardziej role różnią się między sobą, kiedy dotyczą np. dwóch odległych epok historycznych, lub różnych środowisk społeczno-obyczajowych. Operetka jest wprawdzie zawsze operetką tylko, a więc mniej poważnym gatunkiem sztuki scenicznej, lecz także i na tym terenie zarówno reżyser, jak i aktor zmuszeni są w swej pracy uwzględniać postulaty tła historyczno-obyczajowego, tembardziej, gdy twórcą operetki jest autor tego pokroju, co Leo Fall, który chętnie robi wycieczki w historyczną przeszłość (przypominam graną u nas „Madame Pompadour“) i wycieczki te traktuje tak poważnie, jak w „Słodkim kawalerze“.

Fabuła operetki rozgrywa się w dwóch, o 400 lat oddalonych epokach: współczesnej i historycznej (dwór angielski w 16 wieku), wskutek czego „Słodki kawaler“ był zapewne dla niejednego wykonawcy raczej gorzką pigułką, którą się połyka pod przymusem. Z trzech aktów operetki niespodziewanie najlepiej wypadł akt drugi, historyczny; zaryzykuję nawet twierdzenie, że w nim skondensowała się niemal cała istotna wartość spektaklu. Jest to przedewszystkiem zasługą **Fontanówny,** która w stroju francuskiego rycerza czuła się daleko swobodniej, niż w nowoczesnym smokingu, oraz **Rychtera,** który był wogóle jedną z najbardziej interesujących postaci sobotniej premjery. Słowa uznania należą się także **Rewkowskiemu,** który w roli kawalera orderu podwiązki znalazł wreszcie upragnioną sposobność wykazania swoich aktorskich walorów. Bardzo miłą niespodziankę zrobiła **Kałczanka** i to zarówno głosowo jak i w grze aktorskiej; do nieco przyciężkiej atmosfery pierwszego aktu wniosła ona powiew świeżości, odczuty przez publiczność z wyraźną ulgą.

Dowmunt nie miał dobrego dnia; obie role (wychowawca i markiz francuski) potraktował niemal identycznie, okraszając je zwykłą u niego porcją dowcipów, niekiedy rażących na tle tekstu Tuwima. W operetce tego rodzaju, co „Słodki kawaler“ nawet dowcip musi mieć swój styl. **Nochowicz** — lepsza w części współczesnej, grała naogół obie role bez przekonania i zwykłego u niej entuzjazmu.

Na czele orkiestry stanął nowo zaangażowany kapelmistrz **Jerzy Sillich.** Zmiana kierownictwa jest zawsze dla każdego zespołu momentem krytycznym i także w tym wypadku odbierało się wrażenie, że kapelmistrz nie znalazł jeszcze w stosunku do orkiestry właściwego sposobu podejścia. Dalsze występy odsłonią zapewne wyraźniej wartości tego, znanego już Bydgoszczy z gościnnych przedstawień opery warszawskiej, kapelmistrza. Część choreograficzną wykonali **Popielewska i Fabian.** W drobnych rolach wystąpili: **Nowicka, Piotrowicz i Ziemski.** Reżyserował **Dowmunt.** **Alf. Rösler.**

*

„Robinson Cruzoe“.

Arcydzieło Daniela Defoe niestety tylko epizodami może wejść na scenę. P. Dąbrowski utworzył aż 11 osobnych obrazów z przygód Robinsona, a mimo to mnóstwo ciekawych rzeczy musiało się pominąć. Wogóle „Robinson“ jest w każdem miejscu interesujący, a przytem pouczający; w przeróbce zaś scenicznej stanowi to niezbędne, pociągające młode dusze, uzupełnienie zapomocą żywych ilustracyj. Dziatwa współżyje i współczuje z żądnym przygód chłopcem, a później biednym odludkiem.

Sam Robinson (p. Kalinowski) umiał — i opowiadaniem i rolą — zyskać sobie serca malców. Piętaszek bawił znakomicie (p. Iwański). Wszystkie też inne postacie wielce przypadły do gustu. Było życie, dużo strachu, gwaru, barwy i pogody — słowem — najmilsza zabawa, w której i humoru nie brak. Zachwycona młodzież ma tę — ponadto — satysfakcję, że wierniej wyobraża sobie to, co o rozbitku na samotnej wyspie czytała. **Kr.**

CH. Z. M. P.

„ODRODZENIE“

W środę, dnia 21 bm. o godz. 18 wieczór dyskusyjny, rozmaitości (herbatka). O godzinie 19-ej zebranie zarządu, w lokalu ul. Poznańska 14 m. 6.

Kalendarzyk zebrań Ch. Z. Z.

Posiedzenie zarządu, mężów zaufania i komisji rewizyjnej Chrześcijańskiego Związku Pracowników Miejskich odbędzie się we wtorek, 20 bm. o godz. 18.30 w sekretarjacie Ch. Z. Z., ul. Dworcowa 5.

Obecność wymienionych jest bezwzględnie konieczna. **Przewodniczący.**

*

W środę, 21 bm. o godz. 19.30 odbędzie się zebranie Chrześcijańskiego Związku Pracowników Miejskich w hotelu Lengning.

Referat wygłosi przedstawiciel Gazowni Miejskiej.

Z powodu bardzo ważnych spraw, obecność wszystkich członków jest bezwzględnie konieczna. **Zarząd.**

Piękna uroczystość w małem osiedlu.

Odsłonięcie Pomnika Niepodległości w Sucharach pod Nakłem.

(Sprawozdanie specjalnego wysłannika „Dziennika Bydgoskiego").

W Sucharach, w powiecie wyrzyskim, odsłonięty został w ub. niedzielę **pierwszy na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej Pomnik Niepodległości.** Uroczystość ta, mimo skromnych rozmiarów, wybiła się ponad szablon przeciętnych manifestacyj tego typu i zasłużyła sobie na życzliwą relację.

W Sucharach stanął Pomnik Niepodległości. Zajmujemy nim uwagę naszych Czytelników nie ze względu na jego jakąś gigantyczną konstrukcję, czy wartość artystyczną, bo tych walorów w tym wypadku wymagać nie można, ale ze względu na to, że pomnik ten stanął właśnie w Sucharach, a nie gdzieindziej.

Bo trzeba przedewszystkiem wiedzieć, co to są Suchary. W powiecie wyrzyskim, 7 km. od miasta Nakła, leży to pięknie zabudowane osiedle, powstałe w swoisty, ale dość charakterystyczny dla okolic nadnoteckich, sposób. Przed wojną właścicielem pokaźnego majątku Suchary był niemiecki junkier, który w przystępie melancholji czy rozpaczy skończył życie śmiercią samobójczą. Z braku dziedziców ustawowych i testamentarnych majątkiem zajęła się komisja kolonizacyjna i właściwą sobie metodą **rozparcelowała żyzne grunty nadnoteckie między sprowadzonych z głębi Niemiec 50 kolonistów.** Suchary stały się w ten sposób jeszcze jedną placówką germanizacyjną.

Kiedy jednak odwróciły się dzieje Europy i powstało niepodległe państwo polskie, zmieniła się sytuacja również i w Sucharach. **Kolonistów, którzy wszyscy optowali na rzecz Niemiec wysłano za kordon, a na ich działkach osadzono przybyłych z poza granicy optantów polskich oraz osadników, rekrutujących się z pośród byłych wojskowych — uczestników walk o niepodległość ojczyzny.** Resztówkę wraz z byłemi zabudowaniami dworskiemi otrzymali **ks. ks. Pallotyni, którzy stworzyli tu swój zakład.** Widać z tego dość wyraźnie, że element osadniczy w Sucharach był bardzo różny i dużo trzeba było czasu i wysiłków, aby go zespolić i zcementować. Dzięki jednak ogólnej dobrej woli, to się ostatecznie dokonało. **Dziś Suchary są wzorem dla całego powiatu wyrzyskiego.** Są ośrodkiem, promieniującym wokoło szczerą polskością i przykładem pełnej rezultatów pracy społecznej. Ostatni dowód tego stanu rzeczy, to właśnie Pomnik Niepodległości, odsłonięty w niedzielę.

Bodźcem bezpośrednim do stworzenia w Sucharach tego widocznego dokumentu polskości były otrzymane przez osadników listy z pogróżkami, które nadeszły z za niemieckiej granicy w czasie najbardziej wytężonej kampanji antypolskiej. Poprostu wyznaczono obecnym mieszkańcom Suchar dwutygodniowy termin na opuszczenie kolonji i oddanie jej w ręce dawnych właścicieli niemieckich. Mieszkańcy Suchar są twardzi i zawzięci. Na taką demonstrację odpowiedzieli kontrmanifestacją. **Z inicjatywy czołowych działaczy społecznych z pp. mjr. Załąską, Kaczmarkiem i Wojciechowskim na czele powstał Komitet Budowy Pomnika Niepodległości,** złożony z wszystkich miejscowych organizacyj społecznych i zawodowych, a więc **Kółka Rolniczego, Kółka Włościanek, Tow. Powst. i Wojaków, Związku Strzeleckiego i Ochotniczej Straży Pożarnej.** Zebrano potrzebne fundusze i przy współpracy znanej firmy rzeźbiarskiej p. Joba z Bydgoszczy stanął na Placu Wolności w Sucharach pokaźny w rozmiarach i zdaleka widoczny obelisk. Komitet zaprosił gości z okolicy, przygotował obchód i w ubiegłą niedzielę właśnie odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika.

Po **mszy św. z okolicznościowem kazaniem, którą odprawili w miejscowej kaplicy ks. ks. Pallotyni** i po krótkiej akademji, w czasie której przemawiał p. prof. Jensz, a dzieci szkolne wygłosiły kilka wierszy, **zebrały się całe Suchary wokół pomnika.** Przybyli liczni goście z Bydgoszczy, Nakła i całego powiatu wyrzyskiego. Stanęły poczty sztandarowe organizacyj miejscowych i nakielskich, a także **sprowadzona specjalnie z Bydgoszczy orkiestra 16 pułku ułanów.** Przemówienie wstępne wygłosił w imieniu komitetu **prezes Tow. Powstańców i Wojaków p. Kaczmarek, poczem starosta wyrzyski p. Piotrowski przeciął sznur.** Osunęła się zasłona i wszystkim obecnym stanęły przed oczyma złote litery wyryte na froncie pomnika:

WOLNEJ ZJEDNOCZONEJ POLSCE NA CHWAŁĘ 1918—1934.

Przemawiali jeszcze przedstawiciele poszczególnych organizacyj. Szczególnie wzruszyło wszystkich, wypowiedziane z serca i trafiające, do serc słowa prezeski Kółka Włościanek p. Wacławowej, która m. in. powiedziała:

„I nam, włościankom, przypadł ten zaszczyt, że wzięłyśmy udział w budowie Pomnika Wolności. Ale my ten pomnik budowałyśmy nietylko z kamienia, budowałyśmy go od lat 12-tu, co dnia i każdej chwili, w sercach młodzieży. Bo włościanka, to nietylko dobra gospodyni, ale dobra matka, patrjotka, wychowawczyni przyszłego pokolenia, które ma stać na straży wolności naszej kochanej ojczyzny. Młodzież nasza w duchu obywatelskim i patrjotycznym wychowana zbuduje świetlaną przyszłość ojczyźnie".

Opieka nad pomnikiem powierzona została młodzieży, w imieniu której przyrzeczenie czujnej straży złożył **prezes Związku Strzeleckiego.** Przemawiał jeszcze **prezes Kółka Rolniczego p. Wojciechowski, który skreślił obraz życia polskich osadników na kresach zachodnich, obraz ich wysiłków organizacyjnych i ich wytężonej pracy zawodowej, gospodarczej i społecznej.**

W czasie **obiadu,** którym gościnnie podejmowano zaproszonych gości, wygłoszono szereg toastów. Szczególnie pozostały wszystkim w pamięci **słowa gospodarza powiatu p. starosty dr. Piotrowskiego, p. Chłapowskiej z Bagdadu, p. burmistrza Bobowskiego z Nakła, p. Dzwonkowskiego z Karnkówka i p. Wojciechowskiego.** Telegramy które wysłano do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego odczytał jeden z niestrudzonych gospodarzy uroczystości **p. mjr. Załęski.** Przygrywała cały czas bez wytchnienia orkiestra 16 pułku ułanów.

Zabawa taneczna zakończyła ten dla spokojnych i cichych Suchar naprawdę wielki dzień. **A pomnik, który stanął w tem niewielkiem osiedlu będzie zawsze trwałym dowodem, jak wielkich rzeczy można dokonać przy zgodnej i harmonijnej współpracy.** (hak).

— **Kto zamienił kapelusz?** Na zebraniu Zarządu Obwodowego Kół Przyjaciół Harcerstwa zabrał ktoś przez pomyłkę cudzy kapelusz. Uprasza się oddać go w sekretarjacie Koła Przyjaciół Harcerstwa Hufców Bydgoskich przy ul. Libelta 5, (Wydz. Wych. Fiz.)

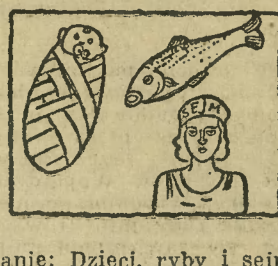
O czem mówiono na Wieczorze Sportowym w Strzelnicy?

(kj) Pierwszy „wieczór sportowy" urządzony przez Miejski Komitet W. F. i P. W. ściągnął do Strzelnicy **bardzo nikły zastęp czynnych sportowców.** A szkoda, bo ciekawy odczyt **magistra Zakrzewskiego** na temat: Kto zasługuje na miano prawdziwego sportowca? — **mógłby niejednego zainteresować.**

„Wieczór" odbył się według zgóry ustalonego programu. Po słowie wstępnem **dyr. Matuszewskiego** mówił **mgr. Zakrzewski.** Drugi referat wygłosi **prof. dr. Panek** (Higjena sportu i zaprawa). Szczegółowe omówienie odkładamy do **najbliższego „Tygodnika Sportowego".**

— **W miejsce podziękowań** za złożone kondolencje, wieńce i współudział w pogrzebie ś. p. W. Stachowskiego złożyła p. Stachowska 25 zł na bezrobotnych.

REBUS POLITYCZNY.



Rozwiązanie: Dzieci, ryby i sejm nie mają głosu.

MODNA SZTUKA.

— Ach, to nadzwyczajne. Ten obraz wyobraża ul z pszczołami, prawda?
— Nie, kobietę z piegami.

Poświęcenie Krzyża Jubileuszowego w parafji św. Trójcy.

W ub. niedzielę odbyła się w parafji św. Trójcy **uroczystość poświęcenia Krzyża Jubileuszowego ufundowanego przez Bractwo Żywego Różańca Matek dla kościoła parafjalnego.** Uroczystość ta przemieniła się w prawdziwie wielką i żywiołową manifestację religijną.

Po solennej sumie, odprawionej przez ks. proboszcza Skoniecznego w asyście ks. Spychalskiego i ks. Mańkowskiego, przy asystencji wszystkich pocztów sztandarowych bractw i towarzystw oraz licznego grona świadków honorowych wyruszyła **procesja z Krzyżem Jubileuszowym przy udziale kilkutysięcznej rzeszy wiernych przed pomnik Najśw. Serca Jezusowego przy placu Poznańskim.** Krzyż Jubileuszowy niosło dziesięciu mężów katolickich z ramienia parafjalnej Akcji Katolickiej. Krzyż wykonany z prawdziwym artyzmem i głębokim pietyzmem przez **artystę - rzeźbiarza p. Bronisława Kłobuckiego** przykuwał do siebie oczy wszystkich i był ośrodkiem całej procesji.

Przed pomnikiem Najśw. Serca Jezusowego wykonał chór kościelny „Moniuszko" przepiękny hymn „W krzyżu zbawienie". **Ks. prob. Skonieczny dokonał następnie liturgicznego aktu poświęcenia Krzyża Jubileuszowego i ucałował Krzyż.** Kolejno przystępowali księża, świadkowie honorowi i Matki Różańcowe, ażeby złożyć pocałunek na drzewie Krzyża.

Potem wróciła procesja wraz z poświęconym Krzyżem wśród śpiewu pieśni kościelnych do kościoła parafjalnego.

Po uroczystości kościelnej odbyło się **w salce parafjalnej krótkie uroczyste zebranie.** Honorowi świadkowie i uczestnicy tej podniosłej uroczystości wpisywali się do księgi pamiątkowej Żywego Różańca Matek.

Piękna uroczystość zapisze się na długo w pamięci wszystkich uczestników.

Kącik esperancki.

Światowy rekord esperantysty.

Mimo szybkich nadzwyczaj postępów Esperanta na całym świecie w różnych dziedzinach życia kulturalnego, wiele jeszcze osób do dziś dnia pesymistycznie odnosi się do niego i nie może w żaden sposób uwierzyć, aby przy pomocy tego języka można było wogóle podróżować po świecie. Ci wszyscy powinni koniecznie przeczytać, a przynajmniej przeglądnąć bogato ilustrowaną książkę Józefa Scherera p. t. „Dookoła świata z zieloną gwiazdą". Książkę tę cenną obszernie omówił na łamach miesięcznika „Esperanto dla wszystkich", dr. Karol Klein. Na trzystu prawie stronicach omawia ona bilans imponującej, półtorarocznej podróży dookoła świata, odbytej przez autora przy użyciu wyłącznie języka Esperanto.

Scherer był zrazu urzędnikiem bankowym w swojem mieście rodzinnem Lucernie. Jak to się często zdarza, rozsadzała go wśród mało pociągającej pracy biurowej ciekawość świata, pragnienie wchłonięcia jego widoków, szarpiąca potrzeba włóczęgostwa. Z pomocą pośpieszyło mu Esperanto. Na apel ogłoszony w jednym z tygodników esperanckich, otrzymał 125 odpowiedzi z 20 krajów. Zdobył sobie tą drogą wielu przyjaciół-współideowców, którzy umożliwili mu podróż do Włoch, Anglji, Czechosłowacji, Austrji i Węgier. Nie to jednak jest rekordem Scherera.

Potem Scherer przeniósł się na stałe do Stanów Zjednoczonych A. P., osiadł w Kalifornji i zaczął działać jako esperantysta, objeżdżając zachodnie stany w celach propagandowych. Wreszcie zwrócił się do Międzynarodowego Centralnego Komitetu Ruchu Esperanckiego w Genewie z propozycją odbycia podróży dokoła świata przy pomocy Esperanta i dla Esperanta. Po półrocznej ożywionej korespondencji plan jego został przyjęty i do najdrobniejszych szczegółów opracowany. Dnia 17 września 1930 Scherer wyjeżdża z Los Angeles jako oficjalny reprezentant szeregu organizacyj esperanckich. W tej właśnie chwili zaczyna się jego wspaniały rekord.

Podróż jego trwała ogółem 525 dni i objęła 250 miast i ważniejszych miejscowości w 43 krajach, kolonjach i wyspach. Podczas tej podróży wygłosił Scherer 22 odczyty przez radjo i 300 odczytów bezpośrednich, którym przysłuchiwało się w sumie 100 tysięcy osób. W prasie całego świata pojawiło się o tej podróży ponad **tysiąc** wzmianek i artykułów w 25 językach. Długość trasy, odbytej przez Scherera, jest przeszło dwa razy większa od równika i wynosi 82400 km., w tem 34 tys. przejechanych morzem, 39 tys. pociągami, 9 tys. autobusami i po 200 km. aeroplanem i pieszo. Do podróży lądem użył Scherer 300 pociągów, w których spędził ponad tysiąc godzin. Po morzach woziły go 23 okręty oceaniczne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Odpowiedzi redakcji

J. R. Wobec tego, że do odnośnego dekretu Prezydenta nie wyszły jeszcze rozporządzenia wykonawcze, na pytanie odpowiedzieć nie możemy. Spłata długu ubezpieczeniowego wekslem, zasadniczo zależy od umowy. Spróbuj pan uzyskać dogodniejsze raty przez odwołanie się do rozjemstwa.

Świadectwa przemysłowe. W myśl nowej ordynacji podatkowej za brak świadectwa grozi grzywna w wysokości do dwudziestokrotnej wysokości opłaty, za świadectwo niewłaściwe grzywna do wysokości trzykrotnej uszczuplonej należności skarbowej.

Nr. 100. Dla uzyskania karty rzemieślniczej potrzeba 3-letniej praktyki czeladniczej. Okresu służby wojskowej nie zalicza się.

H. B. — Bydgoszcz. Szczegółowych informacyj udziela Pani Krajowy Zakład Położniczy w Poznaniu, ul. Polna.

Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń — Warszawa: 2.37, 6.50, 8.05, 9.57, 13.55, 15.30, **18.01,** 19.58, **21.26** (tranzytowy), 23.16.
Tczew — Gdańsk — Gdynia: 0.40, 3.56, 5.50, **7.35,** 12,13 13.13, 17.17, **20.03,** 20.10.
Kościerzyna — Gdynia: 8.13, 15.45.
Nakło — Piła: 0.01, 6.15, **10.49** (tranz.) 14.45, 19.46,
Unisław — Brodnica: 4.50, 8.11, 13.45, 16.10, 21.55,
Inowrocław — Poznań: 2,21, 3.50, 6.20, 11.45, 13.40, 18.10, 20.40, **22.25.**
Wągrowiec — Poznań: 5.00, 10.32, 13.26, 18.54.
Inowrocław — Karsznice — Herby Nowe: 2.21, 13.40.

Dział społeczny.

Rząd naprawia krzywdę wyrządzoną jednej kategorji inwalidów wojennych.

Przed półtora tygodniem donosiliśmy krótko o rozporządzeniu, przygotowanem przez Radę Ministrów w sprawie zaopatrzenia inwalidów wojennych z b. armji zaborczej. Jak wiadomo, ustawa z 17 marca 1932 r. skreśliła zaopatrzenie wszystkich inwalidów wojennych z b. armji zaborczych których niezdolność do pracy nie przekracza 24 proc. Postanowienie ustawy krzywdziło wielką liczbę inwalidów, którzy wprawdzie zdolność do pracy stracili na skutek kalectwa, odniesionego w armji zaborczej, ale mimo inwalidztwa brali udział w walce o niepodległość Polski. Któż bardziej zasłużył na zaopatrzenie rentowe, czy obywatel, który musiał być dopiero zaciągnięty do służby wojskowej i w niej stracił zdolność do zarobkowania, czy też ten, który mimo kalectwa, odniesionego w armji zaborczej, dobrowolnie stanął do walk o wolność i w nich wytrwał bez nowych ran do zwycięskiego końca. Każdy uzna, że zasługi drugiego bezsprzecznie są większe niż pierwszego obywatela, a jednak ustawa z 17 marca 1932 r. bardziej zasłużonego inwalidę od zaopatrzenia rentowego wykluczała. Na krzywdę tę posłowie inwalidzcy, siedzący w Sejmie niestety nie zwrócili uwagi, inaczej bowiem rząd niewątpliwie nie byłby podtrzymywał swego stanowiska krzywdzącego całą rzeszę dobrze zasłużonych inwalidów.

Pismo nasze zwróciło na krzywdę tę uwagę w chwili, kiedy ustawę opublikowano. Dziś możemy ze zadowoleniem stwierdzić, że żądania wówczas przez nas podniesione a przejęte później przez zarząd główny Związku Inwalidów Wojennych zostały uwzględnione. Wspomniane na wstępie rozporządzenie rady ministrów postanawia bowiem, że zawieszenie renty nie może dotknąć inwalidów z armji zaborczych, którzy 1) **pełnili służbę ochotniczą w wojsku Rzeczypospolitej Polskiej w czasie wojny lub w uznanych przez państwo polskie wojskowych formacjach polskich przy armjach zaborczych lub** 2) **którzy brali udział w walkach orężnych przeciw państwom zaborczym i nieprzyjacielskim o niepodległość Polski po dniu 1 sierpnia 1914 r. albo** 3) **którym nadano order wojenny „Virtuti Militari", bądź Krzyż lub Medal Niepodległości, bądź Krzyż Walecznych.**

Rozporządzenie rady ministrów, które weszło w życie 13 bm. w dużym stopniu naprawia krzywdę, wyrządzoną części inwalidów z b. armji zaborczych, ale nie może zadowolić całkowicie. Związek Inwalidów Wojennych winien naszem zdaniem miarodajnym czynnikom zwrócić uwagę na to, że szczególnie w b dzielnicy pruskiej, gdzie do różnych orderów i odznaczeń nigdy nie przywiązywano wielkiej wagi, jest bardzo dużo inwalidów woj. z b. armji zaborczych, którzy nie mają odznaczeń, chociaż czy to jako sokoli czy też jako członkowie tajnych formacyj bojowych brali udział w walce o niepodległość naszych ziem. Dlaczego wiarogodne zaświadczenie tego faktu odpowiednimi dokumentami lub zeznaniami świadków miałoby być gorszą lgitymacją niż order, czy odznaczenie, uzyskane także przecież tylko na podstawie owych dokumentów i zeznań?

W rozporządzeniu rady ministrów jest więc jeden jeszcze brak, który należałoby usunąć jak najrychlej. Oczywiście organizację najbardziej powołaną do starania się o to, jest Związek Inwalidów Wojennych, który powinien o tym obowiązku pamiętać. **(b).**

Uczmy dzieci nasze cnoty oszczędności.
I dajmy im możność oszczędzania.

Zjazd polskich wolnomyślicieli

wyraża uznanie bezbożnikom sowieckim, meksykańskim i hiszpańskim.

W Warszawie odbył się walny zjazd delegatów kół wolnomyślicielskich w Polsce. Z Warszawy wzięło udział około 100 osób, przybyło z poza stolicy 60 delegatów. Zjazd zagaił Henryk Wroński **(Teofil Jaśkiewicz, urzędnik M. S. Zagr.)**, na przewodniczącego wybrano adwokata warszawskiego **Józefa Litauera, żyda.** Na wstępie odczytano list przywódcy wolnomyślicieli **poznańskich, prof. Stanisława Nowakowskiego**, w którym wyraża przekonanie, że niezadługo wolnomyśliciele **„zapanują nad strupieszałym światem".**

Wśród szeregu mówców wystąpił również **poseł Czapiński z PPS.**, witając zjazd w imieniu T. U. R. (socjalistycznego uniwersytetu robotniczego). Poseł Czapiński, powołując się na swe długoletnie doświadczenie parlamentarne, wzywał wolnomyślicieli do tworzenia ruchów masowych.

Dłuższy referat o akcji bezbożniczej w różnych krajach wygłosił Henryk Wroński (Jaśkiewicz), wyrażając przedewszystkiem **zadowolenie z ruchu bezbożniczego w Rosji sowieckiej, w której** — zdaniem jego — **wkrótce zaginie zupełnie wszelki kult religijny.** Mówiąc o Meksyku, Wroński chwalił zarządzenia tamtejszego rządu socjalistycznego, który wypowiedział walkę religji. Rewolucję w Hiszpanji i tragiczne wypadki w Asturji zaliczył mówca do wielkich sukcesów wolnomyślicielstwa. **We Francji wśród wychodźców polskich propaganda wolnomyślicielska postępuje naprzód**, założono nawet organ własny **„Myśl wolna".**

Po tym referacie sekretarz generalny Związku wolnomyślicieli, **Dawid Jabłoński** odczytał sprawozdanie z działalności Związku. Zapowiedziano utworzenie **radjowej stacji krótkofalowej.** Wydawnictwo „Wolnomyśliciela" jest deficytowe, niedobór pokrywa się **z kolektury Loterji Państwowej.** W Warszawie koło wolnomyślicieli liczy około 500 członków, w Radomiu około 30, w Łomży 20, w Lublinie nastąpiło rozbicie koła i delegat nie przyjechał. **W Poznaniu około 100 osób**, gdzie wydajnie pracują w ruchu wolnomyślicielskim **prof. Ułaszyn, prof. St. Nowakowski, prof. T. Kurkiewicz, adw. Kazimierz Nowosielski.**

Koło w Toruniu liczy 9 członków, na czele którego stoi **aplikant Jeske.**

Po wyborach do nowego zarządu wolnomyślicieli weszli: **dr. Radliński, Venulet, Dawid Jabłoński, Wroński-Jaśkiewicz, Iza Zielińska, prof. Nowakowski, Hanemann i inni.**

Na wniosek delegata poznańskiego **Grudzińskiego** uchwalono rezolucję, wyrażającą **uznanie dla sowieckich, meksykańskich i hiszpańskich bezbożników.** Wyrażono również podziękowanie dla zarządu głównego **Związku Zawodowego Kolejowców (Socjalistycznego)** za pomoc, okazywaną wolnomyślicielom.

Śpiewem **międzynarodówki** zakończono zjazd.

Wygrane loteryjne dla biednych ludzi

Przed kilkoma dniami w ostatnim dniu ciągnienia II-ej klasy 31 Polskiej Loterji Państwowej został wylosowany szereg głównych wygranych. I tak: jedne 100.000 zł padło na numer 133.710, zakupiony w Katowicach, drugie 100.000 złotych na numer 154.582, będące w posiadaniu Łodzian. Również w Łodzi padła wygrana 50.000 zł na nr. 11.588.

Jak się okazało, fortuna sprawiedliwie podzieliła swe dary, gdyż prawie wszyscy wygrywający to ludzie ciężkiej pracy: robotnicy, rzemieślnicy i wyrobnicy. Każdy z nich miał jedną ćwiartkę.

Największą niespodziankę los sprawił jednej z ćwiartek w Katowicach: wygraną 20.000 otrzymała biedna wdowa p. Solikowa, która utraciła męża przed miesiącem. W domu była wielka bieda. Trudno było utrzymać dwoje osieroconych dzieci i p. Solikowa była zmuszona oddać je pod opiekę ich dziadka, biednego górnika kopalni „Bera", Karola Szojdy, który, zarabiając zaledwie 100 zł miesięcznie, musiał z tego utrzymać całą rodzinę, złożoną z 6 osób. Można sobie wyobrazić, jakie piorunujące wrażenie wywarła na tych biednych ludzi wielka wygrana. Dziś już dzięki loterji mają zabezpieczony byt na przyszłość.

Również i w Łodzi sporą gotówkę otrzymali ludzie, bardzo tego potrzebujący. Po 20.000 zł wypłacono dwom rzemieślnikom, p. Z. i M. Grinsbürgom, taką również kwotę otrzymała córka rzemieślnika, p. Helftowna i akwizytor łódzki p. Hamer. Łódzką zaś wygraną 50.000 zł podzielili się: drobny przemysłowiec p. Brener, krawcowa p. U. R., pracownik fryzjerski p. G. E. i urzędnik p. R. A.

Wszyscy próbowali szczęścia i szczęście ich nie zawiodło. Kto zatem pragnie mieć szanse wygrania w klasie III-ej, ten winien odnowić swój los najpóźniej do dnia 7 grudnia br.

DZIAŁ SPORTOWY

SUKCES GEDANJI.

Rozegrany w Gdańsku mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu pomiędzy Gedanją a królewiecką drużyną Prussia Samland, zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Gedanji 4:0 (2:0). Sukces ten posiada dla drużyny gdańskiej duże znaczenie.

STRZELEC TRENUJE!

(kj). Bokserzy Strzelca (Bydg.) po ostatniej kompromitującej przegranej z Niemcami rozpoczęli pod kierownictwem trenera p. Kugacza intensywny trening, by odpowiednio przygotować się do trudnego meczu z drużynowym mistrzem Warszawy „Makkabi". Spotkanie to odbędzie się już w pierwszych dniach grudnia w Bydgoszczy.

GDZIE ODBYWAJĄ SIĘ ĆWICZENIA GIMNASTYCZNE SOKOŁA?

Tow. gimn. Sokół III komunikuje, że ćwiczenia gimnastyczne odbywają się w środy, od godz. 18—20 i soboty od 18—19 w sali gimnazjum im. Kopernika.

Ćwiczenia gimnastyczne T. G. Sokół I odbywają się w środy od godz. 18—20 i soboty od 18—19 w sali gimn. Kopernika; dla młodzieży we wtorki i piątki od 18—19 tamże.

PIŁKARZE MARYNARKI WOJENNEJ PRZYJEŻDŻAJĄ DO BYDGOSZCZY.

(kj) Kierownictwo sekcji piłkarskiej Sokoła I. zapowiada na najbliższą niedzielę sensacyjny mecz towarzyski z reprezentacją piłkarską Marynarki Wojennej (Gdynia). Spotkanie to odbyć się ma o godz. 14-ej na stadjonie miejskim.

RUCH ZWYCIĘŻA MARYNARKĘ WOJENNĄ 8:3.

W Wielkich Hajdukach mistrz Polski Ruch pokonał reprezentację marynarki wojennej 8:3 (3:2).

Ruch wygrał łatwo i bez wysiłku. Trzy bramki zdobył Peterek, dwie Wilimowski a po jednej Gemza, Kubisz i Urban.

Stan wody na Wiśle dnia 20 listopada: Zawichost 1.80, Warszawa 2.13, Płock 1.80, Toruń 1.86, Fordon 1.57, Chełmno 1.37, Grudziądz 1.48, Korzeniowo 1.61, Piekło 88, Tczew 86, Einlage 2.46, Schievenhorst 2.64.

Sokół żeński.

Dziś, we wtorek, ręczne robótki o godzinie 19-ej w sekretarjacie. Liczny udział członkiń pożądany.

III. DRUŻYNA RATOWNICZA P. C. K.

Jutro, w środę, zbiórka do ćwiczeń praktycznych o godz. 19-ej w sekretarjacie.

SOKÓŁ V.

Dnia 21 bm, o godz. 20-ej zebranie zarządu w lokalu p. Dzierżyńskiego. Komplet zarządu obowiązkowy.

Giełda zbożowo-towarowa w Bydgoszczy

Warunki: Handel hurtowy, parytet Bydgoszcz ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Notowania odbywają się we wszystkie dni powszednie.

Notowania z dnia 19 listopada 1934 r.

	cena transakcyjna	cena orjentacyjna
Żyto . . . . zł		13,75— 14,25
Usposob. spokojne		
Pszenica eksportowa . . zł		
Pszenica stand. . . . zł		16,25— 16,75
Usposob. spokojne		
Jęczm. brow. . . . . zł		20,50— 21,00
Jęczm. jednolity . . . zł		17,75— 18,25
Jęczm. zbiorowy . . . zł		16,50— 17,00
Usposob. spokojne		
Owies 10 ton . . zł	15,35	15,50— 16,00
Usposob. spokojne		
Mąka żyt. 55% wł. worka zł		21,50— 22,25
Mąka żyt. 65% wł. worka zł		20,00— 21,25
Mąka żyt. 55—70% wł. w. zł		15,50— 16,25
M. żyt. razow. 95% wł. w. zł		17,00— 17,25
M. żyt. pośl. 70% wł. w. zł		13,50— 14,25
Usposob. spokojne		
Mąka psz. I A. wł. w. zł		29,00— 31,00
Mąka psz. I B. wł. w. zł		27,25— 28,25
Mąka psz. I C. wł. w. zł		26,25— 27,25
Mąka psz. I D. wł. w. zł		25,25— 26,25
Mąka psz. I E. wł. w. zł		24,25— 25,25
Mąka psz. II A. wł. w. zł		22,25— 23,75
Mąka psz. II B. wł. w. zł		21,75— 23,25
Mąka psz. II D. wł. w. zł		21,00— 21,75
Mąka psz. II F. wł. w. zł		16,75— 17,25
Mąka psz. III A. wł. w. zł		14,75— 15,75
Mąka psz. III B. wł. w. zł		12,25— 12,75
Mąka psz. razowa wł. w. zł		17,75— 18,25
Usposob. spokojne		
Otręby żytn. stand. . . zł		10,00— 11,00
Otręby psz. miał. . . zł		10,00— 11,00
Otręby pszenne śred. . . zł		10,00— 11,00
Otręby pszenne grube . . zł		11,00— 12,00
Otręby jęczmienne . . . zł		11,50— 12,50
Rzepak zimowy bez worka zł		31,00— 32,00
Rzepik zimowy . . . . zł		37,00— 38,00
Mak niebieski . . . . . zł		38,00— 42,00
Gorczyca . . . . . . zł		46,00— 50,00
Siemię lniane . . . . zł		41,00— 44,00
Wyka . . . . zł		17,00— 18,00
Groch Wiktorja . . . . zł		41,00— 49,00
Groch Folgera . . . . zł		40,00— 43,00
Tymotka . . . . . . zł		53,00— 58,00
Łubin niebieski . . . . zł		7,00— 8,00
Koniczyna żółta, odłusz. zł		72,00— 80,00
Koniczyna biała . . . zł		85,00—105,00
Koniczyna czerwona . . zł		120,00—145,00
Ziemniaki jadalne . . . zł		4,25— 4,75
Ziemniaki jad. nadnotec. zł		2,50— 3,00
Ziemniaki fabr. za kg % zł		12½
Płatki ziemniaczane . . zł		11,00— 12,00
Makuch lniany . . . zł		17,50— 18,00
Makuch rzepakowy . . . zł		13,50— 14,00
Makuch słonecznikowy . zł		17,00— 18,00
Makuch kokosowy . . . zł		15,00— 16,00
Wytłoki suszone . . . zł		8,00— 9,00
Słoma żytnia luzem . . zł		3,50— 4,00
Siano nadnoteckie luzem zł		8,00— 9,00
Srut Soja . . . . . zł		20,75— 21,25

Ogólne usposobienie spokojne

Bank Polski płacił w dniu 20. 11. 1934 r.

dolary amerykańskie	5,26
funty szterlingów	26,25
franki szwajcarskie	171,59
frnaki francuskie	34,82
guldeny gdańskie	172,25
liry włoskie	45,15
floreny holenderskie	357,10

PROGRAM W KINACH, NADESŁANY:

ADRIA. Dzięki rozgłosowi, jaki wyrobił sobie w naszem mieście film **„Kleopatra"**, cieszy on się w dalszym ciągu trwałem powodzeniem, objawiającem się w tem, że na każdym seansie tego bogatego dekoracyjnie obrazu publiczność zjawia się w komplecie, zajmując miejsca na widowni od pierwszego do ostatniego. Nie jest to oczywiście żadnym wyjątkiem, bo dzieło to zasługuje na takie a nie inne wyróżnienie. W żadnym innym bowiem filmie nie zdołano tak obrazowo roztoczyć przed nami wspaniałe sceny miłosne dawnego Wschodu, patetyczne obrazy mininej kultury dawnego Rzymu, słynne wyprawy wojenne rzymskich legjonów na podbój świata, oraz tragiczną śmierć samej Kleopatry i obu jej wielkich kochanków: Juljusza Cezara i Marka Antonjusza, jak w tym obrazie. Prócz tego nadprogram. Początek o 5,15.

APOLLO (ul. Krasińskiego). Dziś i dni następne piękny film z czasów średniowiecznych, pełen wesołych i zarazem emocjonujących scen, osnuty na tle życia kawalera uwodziciela p. t. **„Złodziej serc"** z Frederic Marchem w roli tytułowej. Nadprogram **„Miki w krainie złota"** i tygodniki. Początek o 5,10, jutro o 3,10.

BAŁTYK. Dziś premjera potężnego filmu sensacyjnego pełnego emocji i napięcia p. t. **„Walka w podziemiach".** W roli głównej dawno niewidziany król sensacyj Carlo Aldini oraz Zygfryd Arno. Nadprogram arcywesoła komedyjka. Pocz. o 5.

KRISTAL. Czytamy w prasie zagranicznej, że **„Maskarada"** osiągnęła w największych kinach Europy niebywały sukces. Między innemi w Monachjum oglądało ten obraz zgórą 50 tysięcy osób i jeszcze dziś nie zdjęto go z ekranu. W Bydgoszczy „Maskarada" również może i to śmiało, poszczycić się rekordową frekwencją. Nie jest to jednak zasługą reklamy, a samego obrazu. Prawdziwe dzieło o charakterze kameralnym i wyszukanym smaku artystycznym, przypadło odrazu do gustu naszej publiczności. Scenarjusz na tle skandalu, postacie z wielkiego miasta, upojna muzyka, dowcipne i błyskotliwe djalogi, sentyment z domieszką sensacyjności, w zręcznej formie ujętej, czysta fotografja zdjęć i gra koncertowa aktorów, oto główne walory przekonywujące i zachęcające naszą wybredną publiczność do licznego uczęszczania na ten, że się tak wyrazimy, unikat sztuki filmowej. Nadprogram obfity i ciekawy. Pocz. o 5,10.

MARYSIEŃKA wyświetla podwójny a więc olbrzymi program, dwa filmy: **„Cesarskie łowy"** najweselszy splot zabawnych zdarzeń, bezkonkurencyjna komedja śmiechu, werwy i radości oraz **„Mata Hari"** z Gretą Garbo, Ramonem Novarro, Lion. Brrymore i Lewis Stone. Dzieje **„Mata Hari"** przestały już być tajemniczą legendą. Greta Garbo ucieleśniła ją na ekranie w postaci kurtyzany i szpiega. Jeśli więc ktoś nie zna jeszcze prawdziwej duszy Grety Garbo niech idzie na ten film. Pocz. o 5.

REWJA. Dziś **„Pożar nad Wołgą"** i rewja na scenie p. t. **„Automat humoru".** Pocz. seansu o godz. 5.

PROGRAM RADJOFONICZNY.

ŚRODA, 21 LISTOPADA.

WARSZAWA-RASZYN. 6,45: Audycja poranna. 12,10: Koncert zespołu jazzowego. 13,00: Dziennik południowy. 13,05: Słynne mezzosopran i kontralty Europy na płytach. 15,35: Przegląd giełdowy. 15,45: Fragment teatralny. 16,00: Koncert zespołu Haliny Adamskiej-Grossmanowej. 16,45: „Chwilka pytań". 17,00: Arje i pieśni w wyk. Felicji Krysiewiczowej. Transm. z Poznania. 17,25: „Barwne ściegi na płótnie" odczyt. 17,35: Utwory fortepianowe (płyty). 17,50: Poradnik sportowy. 18,00: Skrzynka rolnicza. 18,15: Koncert kameralny. Wyk.: Stanisław Eibenschütz (skrz.), Róża Freudlichowa (fort.), Bolesław Skarzyński (wiolonicz.). 18,45: Odczyt gospodarczy „Czem jest dumping". 19,00: „Najpiękniejsze walce Jana Straussa" koncert orkiestry. 19,20: Pogadanka aktualna. 19,30: Dalszy ciąg orkiestry. 19,50: Wiadomości sportowe. 20,00: Muzyka lekka. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i chór Juranda. 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: „Jak pracujemy w Polsce". 21,00: Koncert Chopinowski w wyk. Miecz. Münza. 21,30: Pogadanka w języku obcym. 21,40: Recital śpiewaczy Jerzego Czaplickiego. 22,15: Muzyka taneczna z danc. „Paradis".

ZAGRANICA. Dziś słuchamy o godz. **17,00: Wiedeń.** Sonata. **18,00: Leningrad.** Opera. **Moskwa (WZSPS).** Koncert tematyczny. **19,00: Praga.** Arje oper. **Hamburg.** Pieśni Brahmsa. **Beromuenster.** Opera. **20,00: Praga.** Koncert symfon. **Wiedeń.** Koncert symf. **Rzym.** Muzyka włoska. **21,00: Kolonja.** Symfonja **Strasburg.** Koncert symfoniczny. **22,00: Kopenhaga.** Solo na flecie. **Budapeszt.** Muzyka cygańska. **Wiedeń.** Muzyka taneczna. **23,00: Strasburg.** Muzyka taneczna.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Przesilenie belgijskie.

Bruksela, 20. 11. (PAT). Wbrew przewidywaniom, Theunis nie zdołał utworzyć dotąd nowego rządu. Późnym wieczorem liberałowie zażądali dyskusji nad szeregiem spraw kulturalnych i politycznych.

Trzęsienie ziemi w Kurdystanie.

Wiedeń, 20. 11. Ze Stambułu donoszą: W Kurdystanie tureckim odczuto ubiegłej nocy **gwałtowne wstrząsy podziemne**. Według dotychczasowych doniesień kilkaset domów zawaliło się. **Liczba ofiar w ludziach wynosi 10 zabitych i kilkudziesięciu rannych.**

100 górników zasypanych

w kopalni w Mandżurji.

Szanghaj, 20. 11. Według doniesienia dziennika „Szunbao" w mandżurskiej kopalni węgla w Fuszun wydarzył się **katastrofalny wybuch gazów, wskutek czego 100 górników zostało zasypanych.**

Lawiny w Alpach włoskich.

Medjolan, 20. 11. Nieustające od kilku dni opady śnieżne w północnych Włoszech, spotęgowały niebezpieczeństwo spadania lawin. W okolicach podgórskich do tego stopnia, że władze kolejowe wstrzymały komunikację na kilku odcinkach linij podgórskich, zagrożonych bezpośrednio lawinami.

Codziennie nadchodzą z różnych miejscowości wiadomości **o tragicznem zasypaniu ludzi przez lawiny.** W poniedziałek rano olbrzymią lawina zerwała się na południowym stoku przełęczy Simplon, **zasypując 5 robotników.** Wysłana natychmiast na miejsce katastrofy ekspedycja ratownicza dotychczas **nie zdołała dotrzeć do zasypanych robotników**, wobec czego wątpliwem jest czy znajdują się jeszcze przy życiu.

Likwidacja włoskiego strajku

W KTÓRYM ROBOTNICY PRZEZ 7 TYGODNI NIE OPUSZCZALI FABRYKI.

Częstochowa, 20. 11. (PAT) W miejscowym inspektoracie pracy pod przewodnictwem głównego inspektora pracy Klotta i wojewódzkiego inspektora Kowalika odbyła się konferencja, w której wyniku dyrekcja fabryki Pelcerów i przedstawiciele robotników podpisali protokóły ostatecznej likwidacji zatargu, który w swoim czasie doprowadził do 7-tygodniowego strajku.

W godzinach popołudniowych pod przewodnictwem inż. Klotta rozpoczęła się konferencja w sprawie zatargu w fabryce „Częstochowianka", gdzie po unieruchomieniu przędzalni i oddziału jutowego strajkuje około 1500 robotników, zatrudnionych w tkalni, farbiarni, apreturze i przy warsztatach mechanicznych.

Mussolini łata budżet bonami skarbowemi.

Rzym, 20. 11. (PAT) Uchwalone na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów **wypuszczenie nowych bonów skarbowych na 2 miljardy lirów, wywołane jest poważnym niedoborem, na który złożył się zarówno deficyt budżetowy roku ubiegłego, jak i spodziewany deficyt w bieżącym roku budżetowym.**

Dzięki wypuszczonym bonom skarbowym równowaga budżetowa zostanie na dłuższy czas zapewniona. W kołach finansowych zwracają uwagę, że oprocentowanie nowych bonów, wynoszące 4 od 100 jest wyższe od t. zw. pożyczki skonsolidowanej, co zapewnia im pewne powodzenie na rynku.

Polskie sukcesy wyborcze w Ameryce.

Detroit, 19. 11. Polacy w stanie Michigan, dzięki solidarności odnieśli zwycięstwo na całej linji. **Polacy głosowali na polskich kandydatów bez względu na swą przynależność partyjną.** Temu zawdzięczać należy nietylko reelekcje kongresmanów Dingla, Lesińskiego i Sadowskiego, ale również wybór do legislatury stanowej pp. Bielawskiego, Begińskiego, Dombrowskiego, Kamińskiego, Jurkiewicza, Romańskiego i Wilkowskiego. Skarbnikiem powiatowym w Detroit wybrany został Jan Sumeracki. Sędzią od spraw spadkowych, adwokat Stoliński.

W stanie Illinois poza reelekcją polskich kongresmanów Schuetza i Kościałkowskiego, Polonia **olbrzymią większością 469.000 głosów przeprowadziła ponowny wybór Edmunda Jareckiego na stanowisko sędziego powiatowego.** Dalej przeszli w Chicago następujący Polacy: Kiełmiński, do senatu stanowego Kluczyński, Ring, Jezierny, Halicki, Benjamin Adamowski, Pątlak do izby niższej legislatury stanowej, Stefan Adamowski wybrany został sędzią miejskim, Franciszek Bobrycki, komisarzem powiatowym i J. Baran mężem zaufania wydziału sanitarnego.

Nowa afera we Francji.

Paryż, 20. 11. (PAT). „Societé Specielle Financiere" przybiera bardzo wielkie rozmiary. Jak się okazało, głównym jej bohaterem jest nie przebywający w więzieniu Józef Levy, lecz aresztowany wczoraj kuzyn jego, wielki finansista Charles Lewy. Sędzia śledczy polecił go zaaresztować, gdyż wydało mu się podejrzane, że Charles Levy pobierał od „Societe Specielle Financiere" około **400 tys. franków na koszty reprezentacyjne.** Charles Levy operował głównie w przemyśle cukrowym i wykazywał dużą inicjatywę w zakładaniu towarzystw dla odbudowy terenów zniszczonych. Dzięki stosunkom zdołał on przeprowadzić pożyczkę na odbudowę przemysłu oraz dla poszkodowanych w czasie wojny **na ogólną sumę 1.128 milj. franków.** Obrona Levy twierdzi, że przy tak olbrzymich interesach, sumy pobrane przez niego na koszty reprezentacyjne, nie są niczem nadzwyczajnem.

Lekarz-żyd ożenił się z chrześcijanką

ażeby zagarnąć jej majątkiem.

Sąd skazał posagołowcę na rok więzienia.

Warszawa, 20. 11. (tel. wł.) Ogłoszono wyrok w sprawie żydowskiego lekarza, dr. Rubinsteina, który został oskarżony o dokonanie oszustwa matrymonjalnego. Ożenił się on z Różą Mowszowiczówną i przed ślubem otrzymał w posagu 6 tys. dol. Pieniądze te miały iść na założenie gabinetu lekarskiego, a oskarżony wydał je na uregulowanie długów prywatnych. Młoda para żyła ze sobą tylko jeden tydzień i rozwiodła się. Do żony swej poczuł on nieprzezwyciężony wstręt, gdyż była bardzo ordynarna w bliższem współżyciu.

Oskarżony zaklinał się przed sądem, że jak tylko będzie mógł, to pobrane pieniądze od teścia zwróci z podziękowaniem.

Sąd skazał go za oszustwo na 1 rok więzienia, uznając, że żenił się tylko dla pieniędzy. W motywach wyroku sąd podkreślił, że oskarżony cynicznie zachowywał się względem swej żony, chwaląc sobie m. in., że religja żydowska zezwala na łatwy rozwód. Zły zamiar jego uwidocznił się w nagleniu do jak najszybszego zawarcia małżeństwa, gdyż chciał zainkasować gotówkę. Sąd nie dał wiary oskarżonemu, że rozwiódł się z żoną, kierując się odrazą fizyczną.

Ponadto sąd zasądził powództwo cywilne w wysokości 30 tys. zł. (r)

Kalendarzyk Ch. D.

KOŁO CH. D. CZYŻKÓWKO.

Zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę, 25 bm. o godz. 12 (po ostatniej mszy św.) w sali p. Glapy przy ul. Grunwaldzkiej. Z powodu bardzo ciekawego referatu p. red. Strąbskiego o polityce zagranicznej uprasza się o jak najliczniejszy udział członków i sympatyków. **Zarząd.**

Ping-Pong.

K. S. LEO — Związek Młodzieży Żydowskiej 4:3.

W świetlicy K. S. LEO odbyły się ciekawe międzyklubowe zawody ping-pongowe pomiędzy wyżej wspomnianemi drużynami, z których drużyna K. S. LEO wyszła zwycięsko. Zawody stały, jak na Bydgoszcz, na bardzo dobrym poziomie. Drużyna żydowska sprawiła swą doskonałą formą wielką niespodziankę. Na czwartek jest zapowiedziany mecz rewanżowy w ognisku Związku Młodzieży Żydowskiej, na który to dzień zapowiedzieli gospodarze drużynie Leoniaków — pogrom.

W środę, 21 bm., zebranie sekcji pingpongowej K. S. LEO w świetlicy. Początek o godzinie 19-ej.

Z życia towarzystw.

Wtorek, 20 listopada.

Godz. 17,00: **Kat. Stow. Kobiet „Jutrzenka".** Zebranie plenarne w salce przy kościele św. Trójcy. Referat ks. prob. Kwiatkowski z Kuczkowa. Wieczorek towarzyski połączony z tańcami 21. bm. w sali p. Kowalskiego.

Środa, 21 listopada.

Godz. 19,00: **Sokół III oddział Sokolic.** Lekcje ping-pong u drch. Woźniakowej. W czwartek o godz. 19 ćwiczenia w sali przy ul. Konarskiego.

— **Kat. Stow. Kobiet oddział Koła Pań.** Zebranie plenarne w lokalu przy ul. 3 Maja 24.

Godz. 19,30: **Koło śpiewu „Chopin".** Lekcja śpiewu. W piątek zebranie plenarne o 19,30.

— **Sokół V sekcja kolarska.** Zebranie informacyjne z okazji 10-lecia sekcji w sali p. Dzierżyńskiego, ul. Wrocławska 1.

*

Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie. Roczne walne zebranie odbędzie się w środę, 28 listopada br. o godz. 7 wiecz. w hotelu Lengning.

Klub mandolinistów „Lutnia". Nadzwyczajne walne zebranie wyznaczone na dziś odbędzie się dopiero w piątek 23. bm. o godz. 20 w hotelu Lengning przy ul. Długiej. Wstęp tylko za okazaniem legitymacji.

Zamówienie.

Niniejszem zamawiam wychodzący w Bydgoszczy 6 razy w tygodniu **„Dziennik Bydgoski"** na miesiąc **grudzień 1934 r.** za zł 3,54 wraz z opłatami pocztowemi. „Dziennik" odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem:

Imię i nazwisko: ....

Miejscowość: .... ulica i nr.: ....

Kwit pocztowy.

Zł ....

tytułem przedpłaty za **„Dziennik Bydgoski"** na miesiąc **grudzień 1934 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

...................., dnia .... listopada 1934 r.

podpis: ....

†

Dnia 12 listopada br. zginął śmiercią lotnika w Warszawie, nasz ukochany syn, brat, szwagier, wuj śp.

Herbert Jan Marcinkowski

ppor. pil. obserw. student prawa Uniw. Warszawskiego

o czem donosi w nieutulonym żalu **Rodzina.**

Bydgoszcz, Wągrowiec, Lille, Ujście.

Pogrzeb odbył się 16 bm. w Warszawie. Msza św. za spokój duszy Jego odbędzie się w środę, 21 bm. o g. 7-mej w kościele farnym. 21755

†

Dnia 18 bm. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza najukochańsza jedyna córeczka i siostrzyczka ś. p.

Krystyna Eugenja Nowakowska

w 6 roku życia, o czem donoszą w ciężkim smutku pogrążeni **Rodzice i rodzeństwo**

Bydgoszcz, dnia 19 listopada 1934 r.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 21 bm. o godzinie 2.30 po poł. z domu żałoby Hetmańska 24. (12370

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy, rewiru II. Franciszek Twardowski, mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Pomorska 42, na podstawie art. 602 Kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **22 listopada 1934 r. o godz. 11 w Bydgoszczy, ulica Dworcowa nr. 44,** odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Franciszka Młynarczyka w Bydgoszczy, składających się z portretu pendzla Rembrandta, przedstawiającego „kobietę holenderską". Oszacowanie nastąpi w dniu licytacji. Ruchomość można oglądać w dniu licytacji w miejscu i w czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 7 listopada 1934 r.

21784) **(—) Fr. Twardowski,** komornik.

Pamiętajcie o bezrobotnych!

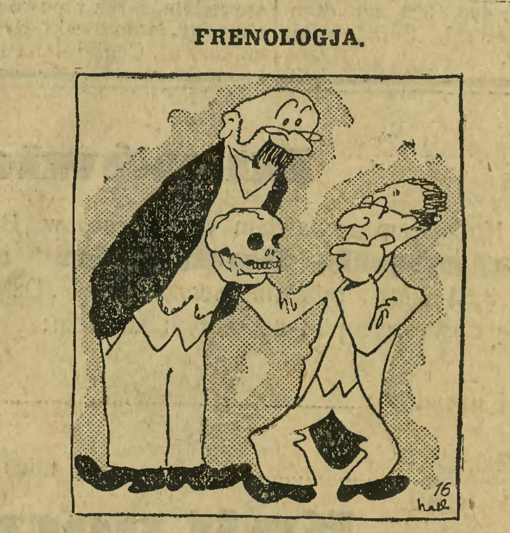
Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr — jedno słowo ł, w, z, a — każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50% drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. **Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.**

FRENOLOGJA.



— Czaszka zdradza, że człowiek ten był bardzo gwałtowny.
— A może to była kobieta?

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł. na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20% zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50% drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25% dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20% drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy; za dział gdyński: Mieczysław Mistat w Gdyni.